

HISTORYA

PANI

ERNEWIL.

ALBANY
MAY
J. I. W. H. T. C.

HISTORYA

PANI

ERNEWIL

OD NIEY SAMEY
PISANA

Z FRANCUZKIEGO NA POLSKI
IĘZYK

PRZEŁOŻONA

ROKU 1782

WYDRUKOWANA.

CZĘŚĆ I.



W LWOWIE,
DRUKIEM PILLEROWSKIM.

<http://rcin.org.pl>

XVIII. V. 1472

W KRAJOWIE

WARSZAWA

W DROKOWANIE

W 1842

W WYDAWNIU

W KRAJOWIE

W WYDAWNIU

W 1842





eby mi kto za złe niepoczytał,
 znaiący *Historya Pani Ernewil*
 w *Francuzkim Ięzyku* pisaną,
 zem *Onęz* na *Rozdziały* podzielił, i każdego
 z *Nich* treść krótko przetoczył, usprawiedliwić się
 z tego postępku za rzecz potrzebną osądzitem.

Wiem dostatecznie, iż wierność w przekła-
 daniu *Dzieł* cudzym Ięzykiem pisanych, każdego
Tłómacza być powinna cechą, ta iednak rzeczy,
 iezeliby zawita do poięcia była, iasnieysza uczy-
 nić przez zrobienie nowego w *tłómaczonym* *Dzie-
 le* podziatu, niezabrania. Na tym fundamencie
 zasadzaiac się, *osnowy Historyi Pani Ernewil*
 w niczym niezodmieniwszy, na *Rozdziały onęz*
 podzieliłem, i każdego z *Nich* treść przetoczyłem.

Tym bowiem sposobem nie tak przykra do czytania stanie się, i wszystkie Iey okoliczności w treści Rozdziałów uszczególnionemi będąc, mocniej utkwią w pamięci.

Ten zamiar mój iako arcy sprawiedliwy od łaskawego Czytelnika iż nagantonym nie będzie, rokować sobie mogę.

Gdyby zaś opacznym losem stało się, iżby mój Zamiar do smaku nawet nie przypadł, na tym przestaną, iż powszechności przez to przysługę uczynić chciałem, dla której dobra, i wykształcenia podjęte prace iako każdego Człowieka składającego społeczność są powinnością, tak same z siebie, gdyby nawet od nikogo pochwalone nie były, dostateczną dla pracującego są nadgodą.

ROZ-



ROZDZIAŁ I.

HISTORYI PANI ERNEWIL.

Opisują się Przymioty Rodziców Pani Ernewil, Dostojność Ich, i miejsce mieszkania. Namienia się Rodzeństwo, Edukacya od Rodziców dana. Dla poloru, Koncert dwa razy co Tydzień był wyznaczony. Talenta Celiny wielu Czcieliów ściagnęły, między któremi Kawaler Armin celował, lecz czułości Damy dla siebie nieziednał. Celina widząc się być nieporuszona wielbieniem swoich Czcieliów, sądziła się być wolną od miłości, w swoich tylko przymiotach mając upodobanie.

Namiętność i przesady naszych Rodziców zawsze prawie naszego nieszczęścia są przyczyną: O! iak wiele losom nieszczęśliwym poddanych bywa Córek dla powiększenia

skarbów łakomego Oycy! iak wiele Osób w samym kwiecie młodości staie się ofiarą ambicyi, które wybrane odwładnących światem Wyroków być zdawały się, aby po stopniach do naywyższych doszły były godności! Mój Ociec, który ani Ambicyi, ani interesu tchnął duchem, ale tylko swym starożytnym Szlacheństwem miał głowę nabita, miałby był sobie za pokrzywdzenie, gdyby się był przezemnie spokrewnił z Człowiekiem, który niemógł by się był z Nim w tey mierze zrównać. Ta lego mowa, często odemnie słyszana była. Źródło, które się dopiero dzielić poczyna na strumyki, za naypięknieyszą natury ozdobę poczytane bywa, póki w swych korytach czystą iak krzyształ zachowuie wodę; lecz skoro mętny strumyk iedno koryto swym brudem skazi, iuż tym samym uprzedzenie i źródło, i cały bieg wody za mętny poczytuie.

Mój Ociec Hrabia *de l'Arnoncourt* mieszkał w pewnym mieście Prowancyi, w którym okazałość i zbytek nowo pozbyłych Mieszkańców nie przyszły ieszcze były do tego stopnia, aby świętność znakomitego Urodzenia przyćmić potrafiły. Dobra

le-

Iego tak były okazałe, iż wszędzie mógłby był żyć z honorem, lecz wszystko znalazł w M. --- zgadzającym się z sposobem swego myślenia, a przeto tamże osiadł.

Gdym się urodziła, dano mi Imię Celina. Byłam starszą od trzech Sióstr, młodszą zaś od dwóch Braci. Rozporządzenie nas Córek zdawało się mało obchodzić Oycę, chciał bowiem z nas Braciom uczynić ofiarę, których wywyższeniem na Dośłoieństwa cały się zatrudniał. Klasztor miał być naszym wydziałem, ieżeliby Nam się z małemi Posagami w Dom starożytny dostać nie wydarzyło. Matka moja w tey mierze zupełnie na woli Oycowskiej polegała, mając z swiego urodzenia zasady z pychą Męża swiego zgodne. Mimo atoli swoich przesądów, nie był tego mój Ociec zdania, aby urodzenie wszelkich przymiotów miejsce zastępować miało, owszem z tym się zawsze oświadczał zdaniem: iż skoro Człowiek w jednym punkcie nad Innych jest wyniesionym, w innych wszystkich razach nad Innych celować powinien. Usiłował przeto, aby był nasze serce, i Rozum uformował. Wszelkiego rodzaju Metrów Nam przystawiano, i usilnie starano się, aby się

w Nas okazały talenta. Od dzieciństwa ołówek w mych ręku kreślił cuda natury, Klawicymbał wdzięczne palcami memi wzruszony wydawał odgłosy, i głos mój wiele wdzięków obiecywać zdawał się.

Dzisiaj pisząc o sobie w tym zostającym stanie, iż równie obojętną względem siebie sławy być mogę, iak gdybym cudze opisywała Przypadki. Nie czuję przeto żadnego miłości własnej poruszenia, wzmiankując, iż moje talenta z laty wzrosły, i że w Muzyce wydoskonalenie się moje naybardziej w oczy wpadające, do najwyższego przyszło stopnia. Ociec mój aby mi był do kształcenia się tym usilniejszego dodał ochoty, a sam za swoją około mnie podjętą staranność pochwały odbierał w odpłacie, dawał co Tydzień u siebie dwa razy Koncerta, które udając mi się dobrze, były mi pochopem do nowych doskonałości w tej sztuce nabycia. Serce moje niczym nie było zaprzątnione oprócz iednej ambicyi powiększenia moich talentów, i wyznam na siebie szczerze, iż do tego punktu siebie za godniejszą od innych poczytałam, iż zdawało mi się, że nigdy onychże przedemną płaszczenie się bynajmniej mnie poruszyć niepotrafi.

Gdym

Gdym się w takowym znajdowała stanie, tłumem naygrzeczniejszy Męszczyzni do mnie się cisnęli, z których każdy po moim śpiewaniu lub graniu do świadczenia mi swych grzeczności ubiegał się. Pomiedzy zaś temi Kawalerami, którzy mi Muzyki dopomagali, była zawsze mocno bawiąca mnie sprzeczka, ktoby z Nich nayprzyzwoitsze dał mi pochwały. Z Tych liczby Kawaler Armin aby się był iak naylepiey dystryngwował, okazywał swoje usiłowanie. Grał pomiernie na Skrzypcach, i tego był zdania, iż Iego obficie dawane mi pochwały, więcey mnie niżeli odbierane od Innych podobać się miały. Czytałam w Iego Twarzy, gdy mi oświadczał swoje podziwienia, iż radby był wpoić we mnie podobneź, lecz moja obojętność w milczeniu Go zawsze, i boiaźni utrzymywała. Miał w sobie wiele pięknych przymiotów; z szczęśliwym duszy charakterem łączył obrot dowcipu arcy-przyjemny. Na iedney Mu tylko nayszczególnieyszey zbywało zalecić, przekonania moiey nieczułości.

Wyfzedłszy z Kompanii, w której kazdidło mamiających mnie pochwał obficie zawsze palone mi było, w którym tyle naygrze-

grzeczniejszey Młodzieży i naygodniejszey (iak mi mówiono) kochania, o iedno na siebie oka rzucenie, lub słowa do siebie przemówienie dobiiało się, wyszedłszy mówię z Komparii, pilnie wglądałam w moje serce, i dziwiłam się mocno, iż będąc z przyrodzenia czułą na wszystkie piękności Natury, i lubiąc doskonałość wszystkich Sztuk, naymniejszego jednak w mym sercu do Kogożkolwiek bądź uczucia miłości niepostrzegałam; zkąd wnosłam sobie, iż nazawsze od tey namiętności miałam być wolną, i że w samych tylko przymiotach moich będąc zatopioną, innych chuci gwałtowności doznawać nie będę.



ROZ-

ROZDZIAŁ II.

*Dowiedziawszy się Celina o przybyciu Kawalera Ernewila, osobliwszą chucią zdziżta widzenia Go iak nayprędzey. Zapewniona od Oycyca o bytności Iego iutrzejsey na Koncert, dziwi się przesądowi wyrzeczonemu względem tego Kawalera. Niewidząc Go, z zalety tylko przymiotów Iego wystawując Osoby i-
 imaginowane wyobrazenie, niespokoyność wielką w sobie wznieciła. Do grania Koncertu pominawszy Armina, dała prym Ernewilowi, który iako wspólnie tak sam grając, osobliwiey dystyngwował się, a w Celinie o zacności swoiey powiększył szacunek. i przywiązanie.*

W tym spokojnym byłam stanie póki mi niedonošiono o Panu Ernewilu, który od samego dzieciństwa czas cały trawił w Paryżu, iż na obięcie swych bardzo znacznych Dòbr na Niego po Rodzicach spadłych, przybył. Powiedziano mi o Nim, iż tyśiączne, arcy-okazałe miał w sobie przymioty, a w szczegòłności, iż w graniu Kawalera Armina nierównie przewyższał. Tyle osobliwszych o tym młodym Człowieku uslyszawszy rzeczy, pierwszy raz w sobie
 nie-

nieznaiome mi dotąd uczułam wzruszenia, szczególną chęć iak nayprędzszego onegoż poznania, i podobania się Iemu z boiaźnią zmieszaną, aby moje talenta mnieyszymi w oczach Iego niepokazały się, iako mnie oneż pospolicie przypisywano.

Gdy mi powiedziano, iż mojemu Oycu był prezentowany Ernewil, gniewałam się pierwszy raz w życiu moim, o to, iż mnie wcześniej, abym Go widzieć mogła, znać niedano. Iuż mnie mocno przymioty Pana Ernewila do Niego przywiązywały, chciałam tylko ieszcze dowiedzieć się, czyliby się Iego zewnętrzna postawa z niemi się zgadzała, i to nie małym ciekawości moiey było celem.

Móy Ociec z wielkimi pochwałami o Panu Ernewilu do mnie mówił, przydając: *Będzie jutro u nas na Koncercie, iużem Go zaprosił.* Kończąc zaś o Nim mowę swoią przydał: *Szkoda wielka! iż ten młody Kawaler, iak się zdaie być pełnym dowcipu, i wiadomości rozlicznych, tak nie iest zacnego i starożytnego Rodu, będąc Synem Sekretarza Królewskiego, i że tyle w Nim przymiotów nie są stosowne z Urodzeniem znakomitym.*

Ni.

Nigdy się dawniey nad przesądem w tey mierze Oyca moiego niezastanawiała, w ten czas Fałsz tegoż przesądu stanął mi widocznie przed oczyma, a skoro wewnętrzne uczucie złączyło się z zastanowieniem, śmiertelne zimno ścisnęło ferce moie; właśnie iak gdyby wyrzeczone Oyca moiego słowa, dekretem życie mi odbierającym były. -- O! iak wiele uwag, skorom na osobność odeszła, tłumem cisnąć mi się do głowy poczęło! -- Iakże? mówiłam sama do siebie: *Człowiek rozumny i cnotliwy na tych nayszacowniejszych Tytułach przestawać nie może, żeby Mu ich aż od Przodków zasiągać potrzeba? Ten który świeci światu, i jest Iego pociechą, który odbiera część od wszystkich dobrze myślących istot, i od wszystkich Dusz czułych, płamę na sobie przeto ma nosić, iż Iego Przodkowie małemi, ale dzikiemi nie byli Tyranami! Ah! Ernemilu! gdys tyle slicznych nabymał przymiotów, nie myślałeś zapewnie nawet nigdy o tym, iż w posród podziwienia, któreś miał w Ludziach wzbudzić, miano się kiedy nad Tobą litować, iż podpadasz niedoskonałości z przesądu wylęgnioney! O! iakże Ludzie są niesprawiedliwi, i chluby pełni! Wszystkie te*
bła.

*blache różnice są tylko wynalezione na pocie-
cbę Ludzi głupio-hardych, którzy małość
swoiego dowcipu, gdy do Rozumu Innych
stosują, powierzchownemi Tytułami chcą się
nadstawić!*

Bardziej się więc do Ernewila przywią-
załam, widząc niesprawiedliwość Onemuż
okazywaną, i przeczuwając przesładowanie,
na które Jego przymioty wystawić Go mia-
ły. Resztę więc dnia o Nim przemyślałam,
a iako pospolicie mniemać zwykliśmy, iż
doskonałości lub przywar duszy ciało nosi
na sobie piętno, bawiłam się wystawowa-
niem sobie w umyśle Figury Ernewila, Jego
składu Twarzy; ognia, który miał się w Je-
go oczach wydawać, i tak postawą Jego
zwierzchnią w imaginacyi duszy moiej
ułożoną zaprzątnęłam się, iżby mi nieznośną
było rzeczą, gdyby do Ernewila niepodobną
była. Noc całą przepędziłam, na wyobra-
zeń dziennych rozbieraniu; wstawszy, prze-
ciwko zwyczajowi mojemu, poszłam zaraz
do Gotowalni, i mniey piękną niżelim so-
bie pod ów czas życzyła sobiem się sama
zdawała, co mnie szczególnym obeszło spo-
sobem. Poszłam przeto dla moiej rozry-
wki do Klawicymbału, lecz i tam moje pal-
ce-

ce mniej szybkości, iakbym sobie życzyła mieć się zdały. Powtarzałam Piosenki, którem sobie na wieczor do śpiewania przygotowała, głos niedobitnym być mi się wydawał. Mimo iednak nieukontentowania moiego z siebie samey, do wykonania ułożenia moiego sposobiłam się. Wracam się znowu do Gotowalni, która troskliwości moiey zaspokoić niemogła. Przepędziłam więc czas cały dla mnie arcy-okropny na drzeniu i trwodze, którey oczekuiący wielkiej wagi skutku, doznawać zwykli.

Nakoniec godzina dania Koncertu nadeszła. Szłam z wielką niecierpliwością oczekiwać przybycia Ernewila. Niezostał mi przecie w długim oczekiwaniu. Wyrazić niepodobna, iak się ucieszyłam, postrzegłszy w Nim istność kręślonego w imaginacyi moiey portretu. Zarumieniłam się spoyrzawszy na Niego, i uczucie, którego na ten czas doznała przymusiło mnie abym oczy spuściła. Prezentowano mi Go; w którego skromną gdy wpatrzyłam się postawę, rozumiałam, iż widzenie moje też same w Nim sprawiło skutki, których ia doznawałam. Radość, która mnie z tąd ogarnęła, szczęśliwie serca moiego rozpędziła pomieszanie.

Poszła więc cała Kompania do Sali na Koncerta wyznaczoney, i iam przy moim zasiadła Klawicymbale. Kawaler Armin mający wykreśloną na Twarzy zazdrość ukrytą, zbliża się do mnie, i mówi: *Odebrano mi szczęście dopomagania Tobie Muzyki, wyższym talentom ustępuję miejsca, lecz nikt mi odjąć niepotrafi chluby, iż jestem pierwszym z Twoich Czycielów.* Komplement Armina w złym cale czas był do mnie uczyniony, ponieważ w ten czas właśnie cała Ernewilem zaprzątniona byłam; który nastroiwszy swe Skrzypce w swoich przegrywaniach wyrażał uczucia nayprzywiązańsze, i wdzięk ręki sprawność okazujący; odpowiedziałam więc Arminowi z miną pomierzaną samym tylko głowy uchyleniem. Spodziewał się zapewnie grzeczniejszey odpowiedzi, zapłonął się albowiem, i w tłum przytomnych wmieszał się. Cała Kompania uśiadła, Ernewił tylko skromnie przyjąć ofiarowanego sobie do siedzenia miejsca nie chciał, które zawsze Armin zasiadał. Przyjął nakoniec, i Koncert zaczął się. Ernewił zdawał się ożywiać wszystkie sztuki tym uczuciem, którym leżo dusza przeięta była. Początek sztuki zdał się być nowym wcale
Słu-

Słuchaczom, tak wiele w niey-postrzeżono postaci dotąd niewyszczególnionych. *Poehodnia domcipu, przydała Światła istotom cudami sztuki zwać się mogącym.*

Skutek niespodziany pierwszego kawałka Muzyki, sił nadzwyczajnych we mnie natworzył. Uczułam, iż głos mój stał się silniejszy, i że śpiewanie moje więcej niż innych czasów miało mocy. Ernewil utrzymał, i ukształcił moje usłowania, tak dalece, iż samam uczuła, że nowym właśnie natchniętą będąc duchem, szczególne skutki entuzjazmu wydawałam. Lecz niedziw, iż tyle ziednoczonych wdzięków tak przedziwne w mym sercu mogły sprawić skutki.

Szczegółność, którą w owej sztuce Ernewil okazał, przywiodła kochających Muzykę, aby Go samego grającego słyszeli: Proszono Go więc, aby iedną zagrał Sonatę, z utęsknieniem wyglądając, iak gładko trudną sztukę wygrać potrafi. Lecz najmniey nawet czułości mający na piękność Muzyki, do tego punktu Iego graniem przejętemi zostali, iż z żalu obfitemi łzami skrapiali swe lice. Gdy potym porywczosć gniewu, krzyki żalu, i stracenia nadziei czule

wyrażane i postrzegli, poznać się wszystkim dało, iż pod palcem czułego Człowieka najwyższe Poezyi skutki zawierała Sonata, i podziwienie swoje głośnie oświadczyli okrzykami.

Serce moje już było przysposobione do poddania się, gdy i Tryumf ten Ernewila był harłem nad sercem moim zwycięstwa. Spodziewałam się, iż dosyć miałam powabów, abym czułym na wzajem Ernewila uczyniła, i cała zatopiłam się w tey nadziei, iż z mego powodu Ernewil w Muzyce swojej tak czułym okazał się.

Koncert tym czasem z niewypowiedzianym mym żalem skończył się; *Tak bowiem przez Ernewila przymioty i Jego Osobę stał mi się miłym, iż moment po skończonym Koncercie pożegnania się z Ernewilem zdał mi się być nayokropniejszym czasem.*

Gdym do niego przyszła Pokoju wszystkich moich myśli, ułożeń, nauk, Ernewila uczyniłam celem. Poznawałam dowodnie, iż najwyższa w sercu moim wznieciła się miłość; Lecz zamiast myślenia o nieszczęściach, o które przyprawić by mię mogła, samę tylko widziałam chwałę, *oddać cześć Człowiekowi naydoskonalszemu i naygodniejszemu.*

Szemu kochania. -- Rostrząsałam myśli moiey wszystkie tego przymioty: we dwudziestu dwóch lecich Człowiek, w kwiecie młodości, płci delikatney, wzrostu pięknego, oczy przyjemne mający, w których świeci ogień dowcipu z wyrażeniem charakteru nayłagodnieyszego, postawy piękney skromności szczególney wizerunek: czyż może bardziej wabiący być Portret? Przypisuią Mu przytym wszyscy (mówiłam sama w sobie) wiadomość rzeczy nayobszernieyszą, dowcip nayoświeceńszy, talent nayszczególnieyszy Wymowy, i Rymopistwa, A gdy m ieszcze do tych wszystkich doskonałości przydała tę, która tyle na sercu moim uczyniła, wyrazów, serce moje było w zamieszaniu, zmyśli, całe naytkliwszym przeięte enturyazmem; i smaku doznawać poczęłam z ukontentowaniem w roskoszny kochania.

Nie dosyć mi iednak na tym było, być przeświadczoną o zacności Ernewila, chciałam nad to być przekonaną, iż On mnie kochał. Szczególną podobno zda się być komu rzeczą, iż niesłyszawszy wyznania miłości Ernewila, niemówiwszy z Nim nigdy, nie wiedząc tego zdania przez pośrze-

dniństwo iakiego poufałego Przyjaciela, mogłam sobie podchlebiać, żem podobne moim w Nim sprawiła uczucia. Widziałam iednak na Jego Twarzy wzruszenia, które mi być znakami poruszenia serca zdawały się, spodziewałam się, iż płomień w oczach Jego iskrzący się, ktòry do serca moiego przeniknął, nie mógł, tylko od gwałtowney pochodzić miłości; nakoniec dufza moja upoiona była słodką nadzieią i naymnieyszą wątpliwość uszczęśliwienia moiego by-
naymniey nie zmnieyszła,



ROZDZIAŁ III.

Wielce ucieszyła się Celina, gdy się dowiedziała, że na trzy dni na Wieś do Zamku Rynan wszyscy z Ernewilem mieli iachać. Znalazła jednak tam przykreść dla siebie, gdy w zamysłach Iey wielką przeszkodą był Armin często natracający się z zalecaniem siebie, i P. Neryl młoda Włowa swemi podcblebnemi sztukami Ernewila do siebie nęcąc od przestawiania z Nią odciągała; Lecz ani P. Neryl, ani Armin niekorzystali z swoich projektów Celina zaś przy rozrywkach trzechdniowych na Wsi, znalazła sposobność i dowiedzenia się od Ernewila o Iego ku sobie przychylności, i wzajemności oświadczenia; Co wielkich troskliwości Iey stało się przyczyną.

Miłóś w Miesiącu jednym od poznania Ernewila ak znaczny w sercu moim wzrost wzięła, iako najmilszą było moją zabawką bawic się myśleniem o Nim, tak naywiększą przykreścią być od Niego oddaloną. Z tąd wniesć sobie można, z iak żywą radością dowiedziałam się iż na trzy dni na Wieś do Zamku Rynan wyiachać mieliśmy wspólnie z Ernewilem. Ta oko-

liczność sposobną być mi się zdała do zabrania wspólnej poufałości, Zaslepiona miłością, nieuważałam, iż *moje zamysły się wcale z tonem mistrzemięzliwości mnie przyzwolitym!* Zapominałam o wszystkim, abym lepiej czuć mogła, iż kocham; i moja szczęśliwość na tym tylko polegała, abym usłyszeć mogła z ust mego Lubownika, iż wzajemnie byłam od Niego kochana.

Radość moja nieco zmniejszyła się, gdy przyiachawszy do Rynan, zastałam tamże Kawalera Armina. Poznawałam to dobrze, iż Ten Człowiek, który w chęci pozyskania moiej miłości zostawał, i który nad to do zazdrości był skwapliwym, miał być dla nas niebezpiecznym świadkiem. Zastaliśmy u Barona *de Rinan* liczną Kompanią z Dam i Mężczyzn najgodniejszych kochania z całego Miasta zebraną. Towarzystwo całe było arcy miłe, lecz mnie ieden tylko cel interessował.

Pani Neryl młoda Wdowa, lat dwa, dzieścia dwa mająca bezdzietna, i Dziedziczką znacznych Dóbr Męża swego, w naszey także znajdowała się Kompanii. Łączyła ta Pani do szczęśliwey wolności Wdów żądania, które w Młodey mieysce
mieć

mieć mogą Damię. Czcieliów zgraia 'do Niey ubiegała się, lecz ton Zalotnicy, którym Ich przyjmowała, dawał poznać, iż ieszcze na żadnego nie przychyliła się stronę. Była to Kobieta wzrostu dobrego, Brunetka powabna, oczy duże czarne którym jednak 'na żywości zbywało, dowcip przy tym przytomny, i żarty na pogotowiu mająca. Wprędce dam Iey poznać charkter, który równie, iako Iey namiętności, był porywczym. Z tego miarę brać można, iż tego rodzaju Kobieta mocno swoich Lubowników zatrudniać musiała. Drobnieysi Amanci głupstwa Iey szepcący ponieważ w Iey guście nie byli, prędką z mocnemi przegryzkami odbierali odprawę. Ludzie Rozumni Iey się obawiali, i sami od Niey usuwali się; Maiętni, widząc, iż na Nich iążmo włożyć ehciała, w początku zaraz tę unikal i ochydy, i swoich odstępowali zamyśłów; Tych zaś którzy do Niey interesem przywabieni byli, prędko zrozumiawszy zamiary, sama wyszydziła, i wzgardziła. Można się było tą sceną ustawicznie graną zabawić, na którą wychodzili Lubownicy wysmiani, upokorzeni, i z niczym odprawiani, a na Ich mieysce następowali



Inni, losem swych Poprzedników bynajmniey niezrażeni. Ta Kobieta posiadała wszystko co pociągnąć i o rozpacz przyprawić Icy Lubowników mogła. Do miłości z przyrodzenia skłonną była, miała zaś wstrzeźmiewliwość przez doświadczenie i zastanowienie się nabytą, z którego to charakteru wynikało, iż gdyby Itak mocne powzięła była do kogo przywiązanie, aby na moment zapomnieć mogła co sobie samey winną była, raz przerwawszy zastanowienia Rozumu groble w naywiększeby łatwo wpaści mogła błędy.

Maiąc dni trzy bawić się w Zamku *Rynan*, pierwszy na rozpatrywaniu się w sobie wzajemnym był przepędzonym, na różne przeto podzieliłiśmy się partye, Jedni do gry, Inni do Ogródów na przechadzkę zabrali się; podczas których miałam sposobność wyczytania w oczach Ernewila niecierpliwość zwierzzenia mi się swoich sekretów, a On wzajemnie moją podobnież nad zamiar mi uciążliwą poznać musiał.

Dzień drugi zabawy naszey zdawał mi się podać wygodną porę do poznania myśli Ernewila, gdy nam Ryb łowienie do zabawy podano, które dzień prawie cały za-
brać

brać miało: Czas nadszedł dla nas pomyslny. - - Iedziemy, i na mieyscu umówionym śławamy. Było to nadbrzeże małej Rzeczki przez kwiecistą Łączkę płynącej, w którą kilka wpadało strumyków wysokiemi Topolami ubrzeszonych. Drzewa rzeczne chłodu Łące dodawały, żyzne Niwy roskofzny sprawowały widok, maleńki Domek do Zamku należący na danie nam roskofzney wieyskiej uczyty był wybrany, w którym dęta nas czekała, i przyimowała Muzyka. Na tych mieyscach roskofznych Ernewilem dla mnie naywięcey przyozdobionych, obiecywałam sobie mieć moment życia naypomyślnieyszy. Małe Łódki były przy brzegach, na które wielu z naszych Ludzi powsiadało, my zaś bawiąc się pozostawaliśmy na brzegach. Rybacy żalić się na to poczęli, od Których oddaliliśmy się trochę żartuiąc z Ich nieszczęścia, i udaliśmy się pod rozłożyste Topole. Pani Neryl porwała za rękę Ernewila, a Kawaler Armin zbliżył się ku mnie dla podania mi ręki, za którą grzecznosc godziękowałam pod pozorem pomocy od trzciny sitowiej mianey, lubo wcale inne były moje zamyśly. W tymże samym czasie

po-

postrzegłam iż równie Ernewilowi z Panią Neryl, iak mnie z Kawalerem Arminem przestawać przykro było, i niewątpiłam bynajmniey, iż do odsunienia się od Niey sposobney miał szukać pory. Iakoż, gdyśmy pod Topole zaszli, iedni posiadali, drudzy biegać, Inni Kwiatki zbierać, Słowiaków do śpiewania pobudzać, tu i owdzie się przechodzić, zwyczajnie iak Ludzie w Mieście mieszkający, dla których wszystkie wieyskie zabawki są nowemi, poczęli.

W tych tedy przechadzkach Ernewil znalazł kształtnie sposób, aby sam ieden ze mną się znaydował. W gwałtownym całym był porużeniu, tak dalece, iż bicie serca Iego widocznym było. *Moment tylko mam,* rzekł do mnie, *i to pierwszy, w którym samą Ciebie oglądać mogę.* Niceż, odpowiedziałam zadrzewszy, czegoż chcesz ode mnie? *Mogę się odważyć powiedzieć?* Odpowiedział mi na to. Moje pomieszanie z Iego równało się trwogą. Westchnienie iedno mnie zdradziło, *Ab!* rzekł daley z radością, *gdybym mógł to Twoje westchnienie na moją stronę tłómaczyć?* Postrzegłszy, iż do nas się zbliżano, scisnęłam Go za rękę, y ten moment pełny niechcącego wy-

razu całe moje zrobił zaufanie. *Ab! będąz ia tak szczęśliwym!* rzekł do mnie, gdy tym czasem Pani Neryl i Kawaler Armin zbliżyli się ku nam, i tego nie wiem, czyli nasze postrzegli pomieszczenie, toż tylko uważała, iż nam się pilnie przypatrywali. *Odeszliście daleko od nas,* rzekła do mnie z miną złośliwą Pani Neryl, *a konwersacya Ernewila WMC. Pannę kontentuje.* Musiałam się kłamstwem wykręcić, Nie ma się czemu dziwować, iż my tak daleko odeszli, o WMC- Pani właśnie rozmawiając, a łatwo zapomnieć się można, tak miłą bawiąc się rozmową. *Jedyną jesteś Kobietą gdy sam na sam z slicznym Chłopcem znaydując się bawisz się chwaleniem Inney kobiety!* odpowiedziała. W tym momencie usłyszeliśmy radosne okrzyki około Rzeki, i brzmienie Instrumentów Muzycznych, które iż połów naszych Rybaków oznaczały domyślaliśmy się, przeto z powinszowaniem naszym pospieszyliśmy się. Wszyscy byli chlubiącemi się z swoiey właśnie iak gdyby morskiej wyprawy, których z okrzykami prowadziliśmy aż do małego Domku, gdzie zastałiśmy Bankiet mający pozor prostoty wiejskiej, złożony ied-

nak

nak z Potraw przepych, i zbytek naywytworniejszy okazujących. Ernewil tak był przeczornym, iż przecie uniknął Pani Neryl, i o bok mnie ufiadł u stołu. O! iakże ten Bankiet był dla mnie roskosznym! Usłyszałam albowiem z Usta mego Kochanka wyznanie dla mnie, naypodchlebniejsze. Uprzedzał u stołu wszystkie moje życzenia, i wszystkiego co się do mnie stosować mogło od Niego nasłuchalam się! Dowcip żywy i pełny wdzięków dodawał mocy Iego obcowaniu, tak dalece, iż cała Kompania w zadziwieniu była. Niech więc każdy osądzi, w iaką opływałam radość nad Innych z poszanowania tajemnego, które, pewna byłam, iż mnie oświadczał.

Po Obiedzie wieyskie nasze zabawy tyśiąc miłych miały odmian, lecz Ernewil niemógł znaleźć sposobności mówienia zemną osobno, postrzegliśmy albowiem iż oprócz Matki moiej, i Sióstr, mieliśmy dwóch pilnych Podstrzegaczów, to jest: Kawalera Armina, i Panią Neryl. Szukał przynajmniej w potocznych słowach dania mi poznać okazyi, czegom się od Niego dosyć już była nasłuchala. Słońce nakoniec za-
szło,

szło, wrociliśmy się przeto chłodnym wieczorem do Zamku.

Dostawszy się do osobnego Pokoju, cieszyłam się niezmiernie powtarzaniem wyznania miłości, które mi Ernewil uczynił; na drugiey szali kładłam wszystko, co za naszym kochaniem nastąpić miało, i tyśiączne trudne do przekonania stawały mi w oczach przeszkody. Przesady Oycy moiego bez pochyby były najpierwszemi, lecz passya a Armina, i podstępny, których się od Niego spodziewać należało, zdawały się być zdolne do pomnożenia onych.

Myśli moje miane pod ów czas gdy rozważam, zdajemi się iż w namiętnościach gwałtownych fatalność ślepo nas ciągnie, i nieodstania oczów naszych, aż dopiero gdy nad brzegiem przepaści, którą albo prześcokczyć, lub w niey zginąć potrzeba, jesteśmy. O! iakżem wiele w tym momencie zastanowienia się tez wytała! *Ab Ernewilu!* zawołałam, *otoż to jest przeciwności naszych hasło!* któżby się mógł był spodziewać, aby do kochania Ciebie tyle przeciwności miało być przywiązanych? W przeciągu dnia inne troskliwości pomnożyły moję w nocy doznaną niespokoyność. Pani Neryl wszelkich

zażywała sposobów aby Ernewila w fiece miłości swoiey wplątać mogła. Zażywała przeto tym końcem na Niego naywytwornieyszey Kokieteryi, a Ernewil, który cały (że tak powiem) grzeczności był złożony, nieobyczajnym pokazać się Iey nie mógł, i na Iey grzeczne zaczepki równą nieodpowiadać grzecznością. Z drugy strony Kawaler Armin odemnie był nieodstępny, co miało postać sprzyśięzenia się przeciwko nam Oboyggu; iakoż i w rzeczy famey było, tak dalece, iż zaledwo Ernewil mógł znaleźć moment znakiem mi pokazania, iak Go wszystkie Pani Neryl nadziły grzeczności.



ROZ.

ROZDZIAŁ IV.

Po kilkodziowym po Podróży niewidzeniu Erne-
wila niespokoyna była Celina, aż po odebraniu
Biletu od Ernewila, i odpisaniu swego spokoj-
nieyszą została. Po Koncercie, iż Ernewil
na wieczerzę był proszony, P. Neryl z nie-
ukontentowaniem odiachała, Armin zaś rof-
paczą przeięty, iż Iego Przeciwnik otrzymy-
wał pierwszeństwo. Celina z Ernewilem
udawszy się do Ogrodu wzajemnie się o swo-
iey uprzejmości zapewniali, i o ostrożności po-
trzebney względem swoich Nieprzyjaciół mają-
cych baczność na Ich obroty uwiadomiali.
Dla tego dali sobie haśło, aby na pozor wszel-
ką obojętność względem siebie zachowywali.

Wróciliśmy się dnia czwartego do Mia-
sta. Lecz ponieważ Ernewil w dni
tylko na dawanie Muzyki wyznaczone u
moiego Oycy bywał, trzy dni Go całe nie-
widziałam. O! iak wiele tęsknoty! zgry-
zot! wprzeciągu czasu tego doznałam!
Nadszedł przecie na koniec dzień koncertu,
i Ernewil sławił się. O! iakże miał minę
smutną! Lecz iak mi się z tego powodu
milszym wydawał! Widziałam, iż zbliża-
C iąc

iąc się ku mnie cały był pomieszanym, chciał coś do mnie mówić, a lego oczy, czyliby nas nieuważano, były troskliwe. Nareszcie gwałt sobie uczyniwszy, boiaźń przewzięciwszy, z kieszeni Muzycznych dostał Papierów, oddał mi je w ręce ze drzeniem, i te rzekł do mnie słowa: *Pozwól Pani powierzyć swojej dyskrecyi, co w sobie te zawierają Papiery.* Odebrałam je zapłonawszy się, i oczy spuściwszy, coby w nich było, łatwo domyślając się. Stan mój pókim rzeczonych nierozwinęła Papierów nad wszelki wyraz był okropnieyszym. Po Koncercie zamknawszy się w moim Pokoju, te Erneвила ręką pifana znalazłam wyrazy:

MOSCIA PANNŃ.

Jeżeli nie byłaś nieczułą na moje oświadczenia szczerzej miłości sobie uczynione, niechciej mnie dłużej w niewiadomości utrzymywać, gdyż spóźnienie Twoie w tej mierze na zawsze by nas niešťczęśliwemi oboje uczynić mogło. Spikniono się na nas, niedaymy czasu pomnożenia przeszkód uszczęśliwienia naszego; Spieszmy się potargac zastawione na nas sidła, abyśmy dalsze Nieprzyiaciół, naszych zepsuli utożenia.

Nie

Nie może, lecz serca moiego są te wyrazy, które podobno nazbyt sobie podchlebiało.

Wzdrzałam cała przeczytawszy ten Bilet, nie mogąc się oprzeć tłumem do głowy cisnącym się myślom. *Biada mnie!* Rzekłam; *Wszystkie na mnie zlewają się nieszczęścia; Ale czyliż niepowinnam ich znosić, abym zapłaciła tę najstodsza rokosz, iż kocham, i jestem od Ernewila kochaną?* Poznaię dobrze, iż mi nie do wyboru nie zostaje, tylko albo znosić cierpliwie udręczony przeciwnością miłości ciężar, albo w okropną wprawie rozpacz, i uczynić nieszczęśliwym przeciwko odwoływaniu się serca moiego, Tego, którego duszą całą kocham... Po krótkim namyśleniu się, do siebie rzekłam: *Stał się już mój wybór, będę nieszczęśliwą, lecz oraz kochać nieprzeestanę, i oddać przed całym Światem sprawiedliwość Temu, który jest zrodzony ku Jego ozdobie, gdyż spodziewam się, iż wszyscy godni szacunku Ludzie miłość moję pochwalą, znając się na zacności Ernewila i moje zapędy dla Człowieku obdarzonego tylą przymiotami i cnotami znajdą zaletę.*

Temi podchlebnemi, a razem okrutnemi wyobrażeniami udręczona, pobiegłam do moich Papierów Muzycznych, i z Nich jeden porwawszy, napisałam na Nim te słowa: *Nie wiem czyli mi odpisać Tobie przystoi--- Mój postępek jest podobno zbyt czyny--- Sądzić z tego moich, iak Ci za Twoię płacę wzajemność, kiedy ośmielam się tego przed Tobą nie tać.*

W dzień następującego Koncertu odpis móg oddać Ernewilowi umyśliłam. O iakżem była niespokojną; zastanawiając się nad zbyt śmiałym postępkim moim! O! iak wiele razy podarłam Bilet moy! i znowu go napisałam! Nakoniec namiętność miłości przemogła, i gdy nadchodził czas grania Koncertu, mój Bilet utrzymał się. Ernewil na Koncert bardzo wczesnie przyżedł, niecierpliwość albowiem, i prędkość, są Lubowników istotne znaki. Iam czekała na Niego, udając po sobie, iakobym probowała sztuk mianych być granemi na Klawicymbale. Ernewil przybliżywszy się pyta mnie z boiaźnią. *Iakby mi się podobała Aryetka od Niego ofiarowana?* Bardzo jest miła, odpowiedziałam, zarumieniwszy się; *Oddaie onę z podziękowaniem.* Nasza sztuczka
nie

nie sprawiła w nikim naymnieyszego podey-
 rzenia, sameby chyba tylko intereffowane
 Osoby czegoś domyślać się mogły, ale na
 szczęście nasze, Kawalera Armin i Pani
 Neryl ieszcze nie było. Nie bawiąc i Oni
 przybyli. Mina przymuszona i niespokoyna
 Armina dała mi poznać pomieszanie w Iego
 fercu ukryte, a tom którym Pani Neryl
 z Ernewilem postępowała sobie, stan ferca Iey
 równie odkrywał. Ernewil wybiegł był
 na moment z Kompanii dla przeczytania
 moigo Biletu, i z oczyma radość okazują-
 cemi powrócił. Zaczepki atoli Pani Neryl,
 Iey przytomność, i Armina bytność niespo-
 koynym Go czyniły. Gdy Mu się szczęśli-
 wym trafem tak blisko mnie stanąć wyda-
 rzyło, iż od nikogo nie będąc słyszany,
 mógł do mnie mówić. Opowiedział mi
 swoją troskliwość i pomieszanie, prosił oraz
 abym na końcu koncertu pod pozorem świe-
 żego wzięcia powietrza wyszła do Ogro-
 du. *Mam na tamtym mieyscu wielkiey wa-
 gi opowiedzieć Tobie rzeczy; nieodmawiaj
 mi więc tey istotnie potrzebney mi łaski.*
 Przyrzekłam Iego dogodzić żądaniu; lecz
 iakiegoż nie sprawił we mnie pomieszania!
 krótką swoją mową?

Obawiałam się mocno, aby Pani Neryl i Armin nieprzeszkodzili naszej rozmowie. Iak zaś byłam dnia tego szczęśliwą, wyrazić niepodobna, gdy moy Oyciec Erne-wila zatrzymał na wieczerzę. Pani Neryl, która wziąć Go z sobą spodziewała się, z szczególnym odiachała nieukontentowaniem, a Kawaler Armin zdawał się być w rospaczy, widząc, iż Iego Przeciwnikowi dawano pierwszeństwo, przeto z wielkiej niecierpliwości, oddalił się. Gdy się rozeszła Kompania, wyszłam do Ogrodu, dokąd za mną Ernewil udał się. Gdyśmy tak daleko odeszli, iż nikt nas słyszeć niemógł, zabrał głos Ernewil, mówiąc: *O! iakżem ja szczęśliwy!* Ah! gdybyś nim mógł być zawsze! odpowiedziałam. - *Ieżeli mnie kochasz?* To wyznanie wielce mi podchlebia, i zachęca, abym Ciebie szezśliwym uczyniła, ale o! iak wiele do tego przeszkód! *Wszystkie ja widziałem*, odpowiedział Ernewil, *i więcey ich podobno przewidnię, lecz któż iuż teraz poruszenia serca moiego zatrzymać potrafi? Skoro iestem pewnym, iż Twoje serce posiadam, któżby się odważył oneż mnie wydzierać? Zdrada, podstęp nawet nas otaczaią, lecz uczciwość nad nie-*

mi

mi odnieſie zwycięztwo. Przeſądy ſą przeciwno nam, uzbróymy ſię więc cierplivością, i mieymy zaufanie w powolnych krokach Rozumu, miey takżę ufność w przywiązaniu ku Tobie Twoich Rodziców. Koniec ieſt ieſzcze daleki, otym wiem dobrze, i byłoby nieroztropnoſcią uielka, do niego bieżęć zapędem namiętnoſci. Trudnoſci uſtawicznie nowe wznamiac ſię będą, którym ſprzeciwiać ſię, i oneż zwyciężać będzie potrzeba, wſzystko atoli odwadze uſtąpić muſi. Ktoż zaſ iey więcey nad miłość, w ſercu zaſzczepić może?

Odszedłszy prawie od ſiebie z radości, którą we mnie ſprawilo wyznanie miłości Ernewila, nieroztrząsałam tego, czyliby przyſtało w oczach Iego okazać żywość całą mego uczucia. Tak wyſokie o uczciwoſci Iego charakteru miałam mniemanie, iżbym była ſądziła urażać Go przez najmniejszy krok dyſſymulacyi, na którą płeć naſza ieſt okrutnie ſkazana. *Ab!* zawołałam; Teraz dopiero poznaię, iż wſzystkie ſerca moiego dzielisz ze mną uczucia! Od tego momentu niczego ſię nieobawiam, gdy już ciebie poſiadam, rzekł z żywością Ernewil, ale iſtotną być mi ſię zdaie rzeczą natyeb-

*miał przedsięwziąć kroki dla zmycienia
 naszych Nieprzyjaciół, i umówić się wzglę-
 dem sposobów zamysłów naszych uskutecz-
 nienia. Muszę Cię zatem najpród prze-
 strzedz, iż Kamaler Armin. szalenie się w
 Tobie kocha, a Pani Neryl niemniej ia-
 kiego powodu na mnie obróciła oczy, co
 mnie być może zarówno uciążliwą rzeczą.
 Oboje mając oczy kochających, już zaczyna-
 ją nas mieć w podeyrzeniu. Tych przeto
 okrutnych obawiam się Nieprzyjaciół, aby
 mi nieodięli sposobów midywania się z To-
 bą. Co większa, wyiamią nas przed Twa-
 iemi Rodzicami, jeżeli pilnie przed Niemi,
 i przed innemi Ludźmi wystrzegac się nie-
 będziemy najmniejszych znaków porozumie-
 nie się nasze okazujących, i jeżeli nawet po-
 wierzchnownie nasze takowe nie będzie uło-
 żenie, aby się w nas oziębłość wzajemna ku
 sobie najmniejsza okazywała. Lecz coż za
 udręczenie jeżeli żadnego mieć nie będziemy
 czasu, na zasilenie głodu serc naszych, któ-
 ry znosić nam trzeba?*

Domyśliłam się w momencie wszystkie-
 go co za żądaniem Ernewiła następowało.
*Ab! w coż mnie niewprowadzasz? rzekłam
 do Niego. Więc niedowierzasz Lubowni-
 ka-*

kowi, równe dla Ciebie przywiązanie, poszanowanie, iako i miłość mającemu? odpowiedział. Bynajmniej, rzekę omszem spuszczyć się na Twój charakter pewną będąc, iż niczego ademnie coby na sobie uczynności nie miało piętna, domagać się nie będziesz. Na te słowa Ernewil czas nieiaki zamilkł, daley wpatrując się we mnie z miną boiaźń oznaczającą rzecze: Kochasz mnie, pragniemy oboje nierozrwanym miłości być spoionemi węzłem, znasz przeszkody, które uprzątąc potrzeba, poznajesz serca moiego szczerość, możesz więc pojąć, iakim sposobem moglibyśmy się w naszych utrapieniach pocieszyć. Płakai razem, i w nowych coraz przysięgach kochania nas, zawsze szukać nowej mocy na pogrzebienie naszych Nieprzyjaciół, nam będzie potrzeba. Poymię dobrze, odpowiedziałam, iż naystodszą dla nas byłoby rzeczą widymać się wspólnie, lecz iakim dokażemy tego sposobem? Iakim sposobem? Odpowiedział zadrzawszy *Ab!* strachem mnie przerażasz rzekłam, nie kończ! W tym momencie znać nam dano, iż stół już był zastawiony; wróciliśmy się więc w zamysleniu, i we wnętrznym pomieszaniu, dochodząc do Tych Pokoiów,

w których Oyciec mój począł się już być gniewać, iż zbyt długo nasza trwała przechadzka po ogrodzie. Lecz szliśmy bez zastanowienia się nabrawszy odwagi, abyśmy mogli ukryć nasze pomieszczenie.



ROZDZIAŁ V.

Podług wspólney umowy Ernewil przez niewiedzenie Celiny w wielkiej był nudności, że musiał przebywać z Panią Neryl, Celina zaś o tym dowiedziawszy się przestawaniu, podey rzliwemi o stateczności Jego trapiła się narzekaniami; lecz wybita ie sobie za naleysciem Jego do Ogrodu; gdzie, aby uniknęli powierzhomnego porozumienia się, áali sobie hasło, aby w nocy z sobą się cieszyli. Uszczęśliwienie to przez trzy miesiace bez postrzezenia trwało. P. Neryl nie przestawała z swoią passyą naprzykrzać się Ernewilowi, Armin zaś Celinie być natrętnym nie omieszkał, lecz Oboie w swoiey chęci nieotrzymali skutku. Trwogę wielką Celinie uczynił był List bez podpisu do Oyca przystany, który lubo niebył skuteczny do odkrycia związku ulubioney Pani, Ociec iednak postanowił zakazać przebywać w Domu swym Ernewilowi. O czym Celina Go uwiadomiła.

Trzy dni upłynęło, iak anim nie nie-
slyszała o Ernewilu, anim Go widzia-
ła; nakoniec na dopełnienie miary moiey

rospaczy, dowiedziałam się, iż cały przeciąg tego czasu u Pani Neryl przepędził. Na ten czas wściekłość cała zazdrości pomieszawszy się z najwyższą miłością uczuci mi dała, iż: albo mi umrzeć było potrzeba, albo żyć z Tym Człowiekiem, który zupełnie serce moje odziedziczył. Jakie? mówiłam sama w sobie, i Tenże to jest Człowiek, który szczeraści być się zdawał wi-serunkiem, którego wszystkie wyrazy były najwyższą, i najczystsza tchnące miłością, Tenże to jest, którego delikatne czucia miały być serca moiego pociecką? Tenże to mówię staie się Zdraycą? Jest że więc w teyże samey lichych Ludzi liczbie, którzy sobie z czułości czynią igrzysko, i których przysięgi są tylko miarotomnym szczebiotaniem, a mowy szkodzące przyprawieniem Kobiet o niestawę i rospacz? - - Na coż Mu się zdało niewdzięcznemu, aby był wymógł na mnie wyznanie przed sobą miłości? - - Ab! uczynił to zapewne dla tego, aby ją oszukał, i onęż moiey Przecimnicze poświęcił! - - Do tego Kogoż On to nademnie więcej pomaża? Kobietę, której serce przyszarzałe, i wytarte odbieraniem tysiącznych miłości musi sobie gwałt czynić, aby się

czulym okazało, i którego namiętność, nie może
 być tylko chucią gwałtowną, i nierządną? - - -
 Cóżby Go tak miało oddalic odemnie? - - -
 Chciał się ze mną widzieć! - - - Iak usilnie o
 to starał się! - - - Ah Ernewilu! iakże okrut-
 nie serce moje dręczysz! - - - Poświęcę teraz
 wszystko, abym tylko zakosztować mogła rosko-
 szy widzenia się z Nim! - - - Uczciwość jest
 w Jego oczach, na Jego Twarzy, w Jego usciech,
 musi więc i w Jego sercu mieszkanie. - - - Lecz
 gdyby się to nasze widywanie się iakowym od-
 kryło przypadkiem, co za pódęyrzenie wyjni-
 knie! - - - Co za trudność z niego wywikłania
 się! - - - Lecz w coż się obrócę? - - - Mam-
 że stracić Ernewila? Stracić? a kochać Go? - -
 Biada mnie! Obwinałam Ernewila o niewdzię-
 czność, kiedy On oprócz męk przezemnie dozna-
 wanych, ponosił nad to przykrość, iż Go Pani
 Neryl tak obsiadła, iż dla Jego miłości zapo-
 mniała tonu przystoyności dotąd od siebie uży-
 wanego!

Stan okropny, w którym żyliśmy O-
 boie, minął nakoniec. Ernewil spotkał się
 zęmną na przechadzce, a lubom była z
 moją matką, i siostrami, tyleśmy mieli z
 sobą porozumienia, żeśmy znaleźli moment

mó-

mówienia z sobą. *O! iakem wiele ucierpiał!* rzekł do mnie. *A ja, odpowiedziałam, umrzeć spodziewałam się! Patrz tedy, odpowiedział, do czego Twój upór niewidywania się ze mną, Nas oboje przywiódł! Wątpiasz zapewne o moim dla Ciebie poszanowaniu, i miłości? Nie; odpowiedziałam, tak Ciebie albowiem kocham, iż nie mogę Ci nieoddać spramiedliwości. Nużesz więc rzecze: Bądź dzisizay w Twoim Ogrodzie o pół nocy. - - - Iako? śmiesz! - - - Wybacz Pani - - - Potrzeba nas do tego przynagla, i staie się naszą wymuwką. - - - Ah! Ernewilu! Czegoż po mnie wymagasz? - - - Drzę na to cała! - - - Matka moja z Siostrami na to nadszedłszy, przeszkodziły nam wniść w dalsze rozmowy, któreby może sercu moiemu folgę uczyniły. Zatopiłam się cała w uwagach przykrych dla młodey Dziewczyny, doświadczenia niemającej, którą miłość wskroś przeięła, a wstyd niezmiernie trapił. Szukałam ustawicznie momentu mówienia z Ernewilem, lecz upatrzeć żadnego nie mogłam. Weszłam do mego Oycy cała srofskana, i nakoniec ze derzeniem postrzegłam nadchodzącą wyznaczoną godzinę. - - - Coż
czy-*

czynić! samam w sobie mówiła: *Mamże pójść za ustawami ostrożności, nie stawic się na żądanie Ernewila? Nie chcec słuchać z ust Iego cieszących mnie rzeczy, i podchlebiających mey namiętności? - - - Wreszcie, mam że Go przyprawić o rozpacz? - - - Co za los okrutny! - - - Lecz na coż On iest tak skwapliwym? - - - Aleć czyliż to nie iest widocznym skutkiem, i koniecznym dla mnie szczególney Iego czułości? Przesady mego Oycy przymuszaia Go, aby ukrytemi szedł ze mna drogami; żywość Iego namiętności bez wątpienia niedała mieysca uwagom, któreby się przedsięwziętym przez Niego sprzeciwiały sposobom, i zaufanie w swey uczciwości i delikatności wytępiły w Nim wszelkie względem postąpienia sobie zemną skrupuły. . . .*

Takie były moje myśli z ktoremim się passowała wszedłszy do mego Pokoju, w niepewności zostaiąc, czylim się na naleganie Ernewila sławic miała w Ogrodzie. - - Tym czasem dwunastą biiącą usłyszałam, serce bić we mnie poczęło gwałtownie; iużem więcey sama z sobą nierozumowała. Odszedłszy cale od siebie, albo raczey cała za zapędem miłości poszedłszy, Iey tylko samey dałam się powodować; i zdało-

mi

mi się, iakoby moc iakowaś niewidoma ciągnęła mnie. Nie zważając przeto nie więcej, cichutenko na dół zeszłam, i do Ogrodu udałam się.

Iezeli przypadkiem nierządne Kobiety Historyą moią czytać będą, niech zważą, iak nagle do Ernewila przylgnęła; z iaką radością słuchołam wyznania Iego miłości; iak wielką przeiętam była słodyczą, gdym pierwszy Iego odebrała Bilet, i nań odpisywała; iak małom powabom mego Lubownika oprzeć się umiała; z iaką łatwością wszystkie otaczające mnie zwyciężyła skrupuły! - - - Coż powiedzą o mnie Te Kobiety, które chcą wszystkie swoje postęпки cerklem rozmiarzać rozumu? Lecz ia w tey mierze odwołuję się do wszystkich Dusz czułych, w których nayżywsze namiętności naywyborniejszych cnót były początkiem. Do Tych, mowię, odwołuję się, którzy znają cenę wygórowaney czułości. Pierwsze poruszenia serca szczerego znajdą w Ich oczach szacunek, i ubolewać nad moią koniecznością będą, w którą mnie przesady Oyca moiego wpędziły.

Boiaźń wrodzona płci moiey, tajemna okropność, nierozdzielna nocy Towarzystwa -

rzyzka, a nayszczególniey wnioski z moiego postępku wynikające nabawiły mnie osobliwym strachem. W tym stanie zostając, przybyłam na miejsce, gdzie mego znaleźć miałam kochanka. Człowiek, któregom ku mnie zbliżającego się postrzegła, strach we mnie powiększył. Powinnam była naturalnie sobie myśleć, iż to był Ernewil, lecz żadna uwaga zmyśłami memi niewładnęła. Z przestrawu więc wielkiego zemdlałam. Krople Angielskie, któremi trzewiłam Ernewil, życie mi wróciły, i dopierom śmiałości nabrała, gdym się na tego postrzegła być ręku.

Czegoż tedy chcesz? rzekłam do Niego. Uczyniłam, czego żądałeś po mnie, zapomniałam o przepisach skromności, i przystoyności, którey sobie samey winnam dochowanie. Wszystkie otaczające mnie niebezpieczeństwa dla tego prawie tylko widziałam, abym wręcz przeciwko nim poszła. Podobną stałam się tym kobietom, które Prawa honoru depczą nogami. Jeżeli mój postępek wyidzie na widok, zniewaga upodlenia mnie, będzie moim wydziałem. Ah! jakież po mnie wyciągałeś osławy! - - Ah! Kochany Ernewilu! Jakże trzeba Kochać,

żeby na podobny mojemu zdobyć się można postępek! - - - Aleć z drugiej strony, rokosz widzenia, i mówienia z Tobą iakie-muż postępkami za obronę służący nie miała? - - - Nayżywsze oświadczenia miłości, czucia serca wyrazy naydelikatnieysze, znaki poszanowania naywidocznieysze były odpowiedzią Ernewila. O! iak że jest rzeczą pełną rokoszy, dla, młodey czuley a przywiązaney przytym z serca kobiecki, widzieć się na ręku uczciwego Lubownika, k órego sen ymenta są stróżem ency Niewieścicy, i z którym kosztować można bez boiaźni wszelkich rokoszy których tylko uczciwość i honor dozwalaią! Na ten czas tylko rokosz prawdziwie jest czysta. Ah! Iezeli natym świecie uszczęśliwienie zupełne mieysce mieć może, w ten czas bez wątpienia cieszyć się tyłko nim można, kiedy tłum podchlebnego poruszenia od zmysłów do Duszy przenikającego, z gryzotą żadną wewnętrznego przeświadczenia nie jest nadwerężony.

Prócz tey dopiero wspomnioney, iak srodką drugą miałam pociechę w doświadczeniu naydelikatnieyszym poznawać, iż mój kochanek w rzeczy famey był takim,

ia-

jakiegom Go sobie w imaginacyi Duszy moiey wystawowała! O! *iak wiele w tych najmilszych dla nas momentach przysiąg, iż wiecznie kochać mieliśmy się ponomionych było? Słowa nasze częstokroć schodziły się razem, i z dwóch osobnych ieden właśnie głos się czynił; usta nasze iedneż powtarzały słowa; serca nasze iednymże przeięte były uczuciem.* Rozmawialiśmy o dawniejszych naszych przykrościach, dla zatopienia ich w słodyczy naszey radości, i łodką napuszczeni nadzieją zażywaliśmy iuż szczęśliwości, żeśmy od siebie nazawsze oddzielić się nie mieli.

Trzeba się było na koniec rozstać. Ernewil, który mnie roztropnie kochał, dostawszy Zygarka, powtórzył Nim godzinę. O! *iakże nam czas zbyt prędko upłynął! Dzień iuż miał się ukazać. Zobowiązał mnie tylko, abym Mu często na toż samo miejsce przychodzić przyrzekła.* Czułam ieszcze w sobie skrupuły, ale kochałam Ernewila bez miary, i postępowanie Iego ze mną delikatne abym proźbie Onegoż zadość uzyniła, zniewalała mnie.

Sznurowa drabinka służyła Ernewilowi do przebicia murów ogrodowych, które

na niemieszkalną wychodziły ulicę, przez co Ernewila czyniły bezpiecznym iż od nikogo postrzeżonym być nie mógł. Przez trzy miesiące całe cieszyłam się szczęściem widywania się tym sposobem z Ernewilem niedoznając najmniejszey niespokojności. Przeświadczonemi będąc, żeśmy się zobópnie kochali, i mając sposobność ponowienia oświadczeń naszych, nic, coby nas zdradzić mogło, na myśl nam nieprzychodziło. Ten obojętności któryśmy w kompaniach bez wszelkiej przysady utrzymywali, zbiiał podeyrzenia o nas Pani Neryl i Armina, które Oni u siebie tajemnie chowali. Kawaler Armin tak bywał zle odemnie przyimowanym, iak wszelkie usilności Pani Neryl na pozyskanie Ernewila nieskutecznemi były. Nie mogli więc swojej niepomyślności ułożonych zamiarów przypisać inney przyczynie, iako tajemney postrzeżoney w początkach między Ernewilem i mną miłości. Na naszych schadzkiach Ernewil powiadał mi często o miłosnych gwałtownych prześladowaniach od Pani Neryl doznanawanych. Ta Pani, w której gorący temperament tworzył nayżywsze chuci, puściła się na wszystkich sposobów nayniebezpiecznieyzych nawet zażycie. Drzał

ca-

cały, opowiadając mi często, iż ją widział całą w narzekaniach, proźbach, skrapiającą łzami ręce swoje, lecz gdy Go niewidziała przeiętego tym czuciem, które w Nim wzniecić usiłowała, rozpacz ją zdeymowała, złość zapalała ley oczy, z ust ley niewychodziły tylko pogróżki, i zamyśliły okropne zemsty, i że nakoniec nie mogąc się częstokroć oprzeć gwałtowności passyi, bez naymnieyszego zmysłów znaku zostawała, z którego to okropnego stanu gdy przychodziła do siebie, rzewnie na swoje nieszczęśliwe płakała wyroki.

Kawaler także Armin wszelkich z swojej strony zażywał sposobów aby się mógł być mnie przypodobać. Odważył się nawet oczywiście oświadczyć mi się z swoją miłością, lecz w tey mierze naynieznośnieyszą dla mnie było rzeczą, że moja wzgarda bynajmniey Go nie odstręczyła odemnie. Podchlebiał sobie albowiem, iż swoją statecznością upor mój miał przewyciężyć, będąc zawsze dla mnie z iednakowym porznanowaniem z znakami szczerego przywiązania złączonym. Wyznam szczerze, iż bywały takowe czasy w których mi się godnym być lepszego losu wydawał, to

tylko było Jego nieszczęściem, iż Ernewilla swoim miał przeciwnikiem. Lubom zaś zawsze dobrze trzymała o Arminie, i nieśadziłam Go być zdatnym do uczynienia niegodziwego kroku, to jednak Jego ustawiczne koło mnie wieszanie się niespokojnością mnie nabawiało, a związanie się Jego z Panią Neryl boiaźń we mnie wzniecało. Chuci dwóch nieszczęśliwych Lubownikow burzyć się razem zwykły, i boiaźń jednego z Nich rospasza zapalczywość drugiego, nienawiść jednego wzmacnia się przez nienawiść drugiego; a rospacz iedney strony, gasi strofowanie wewnętrznego przeświadczenia drugiey. Nie jeden z Lubownikow przestałby był na samym ięczeniu, i łez wylewaniu, gdyby sam tylko na łup żału był wystawionym, lecz skoro pałacy go ogień złączył się z drugim, okropny z tąd wyniknął pożar.

Im częściej widywałam Kawalera Armina z Panią Neryl, zdawało mi się, iż miałam sprawiedliwą przyczynę tym smutniejszey czynienia sobie dla nas wróżby, i wcale na moim niezawiodłam się rozumieniu, zwłaszcza gdy mój Ociec uwiadomił mnie o odebranym Liście bez podpisu Imienia, w któ-

w którym Go ostrzegano, iż *Ernewil o moją starał się przyiaźń*, z przydatkiem, iż *tego miłość z moiey Familii zacnością żadną miarą zgodzić się nie mogła*. Niewielem zażyła pracy na wybicie z głowy Oycu moiemu tey impresyi, którą wspomniony List mógłby był uczynić. Obojętność, którąśmy wspólnie z Ernewilem ku sobie ukazywali, przed Nim nas usprawiedliwiła. Z tym wszystkim aby niemógł nie sobie w tey mierze na oczy wyrzucać, przedsięwziął zabronić Ernewilowi przebywania w swym Domu. Byłabym do żywego tym zakazem zmartwiona, gdybym nie miała innego sposobu pocieszenia się potym wypadłym zakazie. Doniosłam Ernewilowi o tym przypadku, który równie iako i ja nie wątpił, iż to zmartwienie nasze pochodziło z zemsty Pani Neryl i Kawalera Armina, przeto umyśliłszy tym bardziey uzbroić się przeciwko wszelkim kłopotom, którychby nas Ci pełni rospaczy Ludzie nabawić mogli. Ernewil iakiey tylko można było zażywał ostrożności zawsze idąc do naszego Ogrodu, i nigdy do niego prócz ciemney nocy niechodził, obiegłszy wprzód ulic kilka, aby nikt domyślić się nie mógł,

dokąd by Jego prowadził Go zapęd. Tym tedy sposobem, za arcybezpiecznych sądzi-
liśmy się. Czasem musiałam czekać na Er-
newila pod grabiną, z przyczyny Jego da-
lekich obchodów, nim pod mury ogrodowe
przyzedł, zawsze jednak moje oczeki-
wanie sowicie mi się nadgrodziło ukon-
tentowaniem z Nim się cieszenia.



ROZ-

ROZDZIAŁ VI.

Celina w Ogrodzie zamiast Ernewila, Armina z assystencyą zastała, od którego, mimo Iey krzyków i opierania się, porwana z Ogrodu, i do Poiazdu dla uwiezienia zaprowadzona została. Ociec Celiny krzykiem obudzony nie zastawszy Córki, w wielkie wpada narzekania, wykonanie tej sprawy na Ernewila zwałaiac. Ernewil zaś wpadłszy niespodzianie na te rozruchy, nie tylko z winy na Niego włożoney oczyszcza się ale ieszcze odzyskania Celiny przyimuie na siebie obowiazek. Takoz natychmiast skonczywszy z gotowemi Ludźmi, dopędziwszy uciekającego z Celina Armina, a przez poiedynek z konia zwaliwszy, Celinę nowym dowodem odwagi, zobowiazat sobie, a dla zobligowania Oyca Iey dla siebie, do Niego pospiesza, nakazawszy Postylionowi, aby z Celiną za Nim dążył.

Spodziewałam się że moje z przestawania z Ernewilem ukontentowanie długo trwać miało, lecz niestety! inaczey się stało! podeyrzany albowiem i zazdrośny Przeciwników moich umysł, uprzedził moje

ułożenia. Pewnego wieczora, gdym szła ku Grabinie, dla czekania mego Kochanka, postrzegłam kogoś ku mnie idącego, którego Ernewilem być osądziła. Gdy On pospolicie nierychley odemnie przychodził, żartując z Niego, poczęłam Mu dziękować za tego w stawieniu się na umówione miejsce rzetelność, i skwapliwość, a w tym uczułam, iż mocna iakaś i nieznaiona mi scisnęła mnie ręka, i głos wcale mi nieznaony usłyszałam w tych słowach: *Otwórz drzwi już Ię trzymam. - - Kto ty jesteś? Kto jesteś?* Spytałam się ze strachem *tego Człowieka. - - Mościa Panno, idź za mną,* odpowiedziano mi, *a bynajmniey nieopieray się. - - Wy to więc iestescie naiezdzczy?* rzekłam ze drzeniem; a tym czasem drugą ręką, którą miałam wolną, uchwyciłam drzewo, i z całej siły gwałtu krzyczałam. Wołałam na Oycę moiego, wzywałam często Ernewila, spodziewając się, iż musiał być blisko Ogrodu, i że krzykiem moim przywabiony, miał mnie uwolnić. Moc nierównie większa od moiej, bo trzech Ludzi razem, oderwała mnie od drzewa, i mimo narobionego przezemnie krzyku, porwano mnie, i zanieiono do karety przy

Fórt-

Fórtce ogrodowey stóiącey, i co konie wy-
 skoczye mogły ze mną poiachano. Moie
 krzyki i łkania prawie mnie dusiły, gdym
 uczuła, iż wzięto moją rękę do pocałowa-
 nia, którąm ja ze strachu i złości wyrwała,
 po którym to moim, postępku, dał mi się
 słyszeć głos Kawalera Armina. Rzekł albo-
 wiem do mnie: *Nie bój się nayszacnieysza
 Pani, będziesz odemnie traktowana z tym
 poszanowaniem, którego warta jesteś. Oto
 jest przy Tobie Niemiasta, która Ciebie
 nieodstąpi, i którą mieć powinnaś za za-
 kład bezpieczeństwa, ktore Tobie zape-
 wniam. Znam to dobrze, iż powinie-
 nem zmazac czarność moiego postępku
 starannością moją, i miłości czystey a deli-
 katney okazaniem i po postępkach zaś czule-
 go i powolnego Lubownika poznasz, potym
 w czasie, iż okoliczności okrutne przymusiły
 mnie, abym Ciebie tym sposobem w moje do-
 stał ręce. - - Niecnoto!* Odpowiedziałam.
*Nic uczciwego niemoże już postac w sercu
 Twoim, po tak czarney na przeciw mnie po-
 pełnionej zbrodni. Zbańbiłeś mnie, okryłeś
 siebie samego obelgą! - - - Czyż nam już
 więcey Obojgu żądać można, iako żebyśmy
 się przy okropnym dłużey nietrzymali życiu?*

Wskroź

Wskroź na ten czas przeięta moim smutnym stanem, i znużona zdobywaniem się gwałtownie na odpowiedź Arminowi, śkaniem moję zatłumioną mając, omdlałam, i zimno śmiertelne, ciało moje ogarnęło.

Gdy mnie w tym stanie uwożono, i oddalano od Oycy moiego, i od mego hochan-ka, odprawiła się między niemi scena, która o włos moiego nieszczęścia niedopełniła miary. Ociec na moje krzyki obudził się, pobiegł do mego Pokoju, zwołał swych Ludzi, poszedł z niemi do Ogrodu, w którym gdy Fórtkę otwartą znalazł, domyślił się łatwo, iż mię gwałtem porwano. Przypomniawszy sobie na ten czas, co do Niego o Ernewilu pisano, a słyszawszy, iż Imię Ernewila w ten czas, kiedy mnie gwałtem brano powtarzałam, wpadł w tę myśl, iż od Ernewila porwaną byłam. Niechay sobie każdy wystawi Człowieka pełnego punktu honoru, i dumy z starożytności swoiey Familii pochodzącey, widzącego za jednym zawodem poniżoną swoją Familią przez postępek głośny, w którym ia, ponieważ mój Pokój niebył zamknięty, i gdy w Nim moich sukien niezastano, zdawałam się mieć uczestnictwo. W pierwszym tym

tym iednak pomieszania zapędzie, chciał szukać drogi, którą mnie uwieziono, a nazwisko Ernewila z zawzętością wymawiał: *Ab!* mówił On, *gdy teraz dwóch moich synów na Czele Wbysk rozszerzają rozlaniem krwi swoiey chwale mego Imienia, Człowiek podły szkaradnym pastępkim swoim chwale Onegoż, i wziętość przyćmić odważył się!* - - - Kazał był gotować konie, aby za Nami w pogoń iako nayprędzey wysłał, a tym czasem ustawicznie powtarzał: *Zdrayco! Ernemilu! Nieuydziesz kary, na którą Twóy występki zastrużył!* Ernewil, który tego wieczora u Pani Neryl był na wieczerzy, i który pod pozorem tyfiącznych Interessów zbyt długo u Niey był zatrzymany, wyrwawszy się nakoniec, biegł co prędzey, aby był swoją tęsknotę bawieniem się zemną osłodził. Spotkał był spiesząc się do mnie Karetę, lecz nigdy Mu na myśl nie przyszło, abym ia w Niey znaydować się miała. Będąc iuż blizkim Ogrodu usłyszał głos Oyca moiego z swoją rozpaczą i zemstą rozposcieraiącego się. Wpadło Mu więc na myśl, iż wpadłszy w podeyrzenie o naszym widiwaniu się, i mnie w Ogrodzie zastawszy, wymógł na mnie wszytkiego wy-

wyznanie. Rozumiał p zeto iż na uspokojenie Iego gniewu naylepszym było sposobem samemu pierwszy Iego Impet wytrzymać, i przeciwko wszelkim Iego guiewnym wyrazom, prozbą tylko i płaczem bronić się. Padł więc z nienacka do Nóg Iego mówiąc: *Wywrzyi na mnie samego gniew cały, ia sam tylko winnym iestem, ochroń!* - - - Móy Ociec poznawszy Go rzecze: *Jako? Ty to Zdrayco?* - - *Ab! bez ochyby, krewo Twoia zmyć pominna obelgę, którąś Domo- wi mojemu uczynił, lecz wprzód nim z Ciebie sprawiedliwą uczynię sobie zemstę, odday mi Hultaiu Corkę! odday mi!* - - *Twoią Corkę?* odpowiedział z żywością troskli wość przywiązanego Lubownika oznaczaiącą Ernewil: *strachem mnie przerażasz! Czego po mnie żądasz? Twoią Corkę?* - - - *Tak iest moją Corkę!* rzekł Ociec, *Dokądś Ią kazał zaprowadzić?* - - - *Uczyni przynaymniey Twoią zbrodnię mniey okropną, krótszą oneż uczyniwszy.* - - - *Twoią Corkę!* zawołał Ernewil, *O! Nieba!* - - - *Coż mówisz? Przydaiesz o błądę do urazy!* obruszył się Ociec, *Dopieroś Ią porwał, styszałem Iey krzyki, Ciebie po nazwisku Twoim wspominała!* - - *Ab! Panie!* zawołał Ernewil, *niech Cię*

wy-

wyprowadzę z błędu! Sądziłeś mnie winnym, Mziemałeś, że tak szkaradny popełnił występki! Moim więc zamysłem oczyścić się, z powziętego o mnie rozumienia. Czy Twój gniew przeniosł się do Duszy moiej! Wiek Twój niedozwala Ci Panie dopędzić Hultaiów cnotę zhańbić chcących ja biorę na siebie, iż Ich dopędzę!

Ta odpowiedz Ernewila, w niepewność i wątpliwość większą od pierwszey Oyca moiego wpędziła. Miałe On mniemać, iż to była nowa zdrada przez którą Ernewil chcąc sobie czasu przydłużyć do ucieczki, zbrodnię swoją chciał zabespeczyć? Lub, powinienże był oddaliwszy na stronę swoję podeyrzenie o Nim powzięte, spuścić się na szlachetną przez Ernewila oświadczoną usługę? W tey zawiłości zostaiąc, zawołał: Czyliżem ja się w rzeczy samey oszukał? Tak iest odpowiedział Ernewil, przeświadczyć się w tym moim uszanowaniem, i chęć którą mam zemszczenia się za Twój honor. Widzę iż Twoje konie są gotowe, pozwól mi ich użyć; daj mi tylko dwóch Twoich, Ludzi, aby ze mną iachali, gniew nam serca dodawać będzie, i doda sił do Zdrayców pokonania. I tyż to mi z którym

rym takem się niegodziwie obszedł tak szacowną obcesz uczynić przystugę? rzekł Ociec moy. Tyż to chcesz połączyć chwałę zemszczenia się za niewinność, z niepamięcią krzymdy przezemnie myrządzoney? O! gdybym tylko, rzekł Ernewil, mógł się stać godnym tego, które we mnie pokładasz zaufania! Scisnął Go na ten czas mój Ociec. Lecz nietracmy już czasu kończył Ernewil, gdy są i Ludzie do iachania ze mną gotowi. Karetą, którąm biegnąc na to miejsce spotkał, zapewne też sama być musi, która uwozi nayszacownieysze dobro, które mam Ci powrócić. Czas jest drogi, nietracmy go, a iedźmy iak nayprędzey. Usciskał tedy Oyca moiego, który Go łzami swoimi oblał, i wsiadł na konia, tym Traktem pobiegłszy, którym idącą spotkał karete. Ociec zas moy po lego odiezdzie, podniósłszy ku Niebu ręce, rzekł: O Boże ratuy tego wspaniałego krzymdy cudzey Mściciela!

Ernewil tym czasem pobiegł z szybkością tchnącego zapalczywością Kochanka. Po niejakim czasie, usłyszał tętent na Gościńcu Poiazdu, pospieszył przeto tym prędzey, i ziachawszy się ze Służącym nie-

co o podał za Karetą iadącym, przyłożywszy Mu Pistolet do głowy, przymusił Go, aby Mu przyznał, iż Ta była Karetą, w której mnie uwiożono, i że Kawaler Armin mnie porwał z Ogrodu. Armin tymczasem hałas za Karetą usłyszawszy, wyskoczył z Niey co prędzey, wsiadł na powodnego Konia, i przypuścił na nim ku temu miejscu, z którego krzyk był słyszany. Ernewil zbliżał się już, zbiegli się więc obydwaj, i poznali się, a mając Pistolety w ręku, obydwaj, z żwawością przeciwników na siebie natarłszy, wystrzelili. Ernewil szczęśliwszy, zwaliwszy swym postrzałem z Konia Armina, i oswobodziwszy się od Nieprzyjaciela, równie, iako od Jego służących, którzy zaraz uciekli, pobiegł do Karety, aby mnie z niewoli wybawił. Ludzie Armina postradawszy Pana nie wiele czynili oporu. Na rozkaz Ernewila stanęła zaraz Karetą, który odłoniwszy Firanki, i za rękę mnie ścisnąwszy rzecze: *Uspokój się! jesteś wolna! a Ernewil mieć będzie szczęście oddania Ciebie w ręce strapionemu Oycu!* Ernewil! Imię u mnie szacowne! samo tylko było zdatnym, do przywrócenia mi życia! . . . Byłam już bez zmysłów, lecz

E

na

na wspomnienie Ernewila, tak słodkie
wzmyślach moich stało się a jednym zawo-
dem wzruszenie, iż natychmiast otworzy-
wszy oczy, nie tylko zobaczyła Ernewi-
la, lecz oraz mówiącego daley do mnie
uściszałam: *Sliczna Celino uspokój sie, już
Ciebie Ernewil od niebezpieczeństwa uwolnił,
Zdrayca Armin już nie żyje. -- Ah! Ernewi-
lu! rzekłam, w jakim ja byłam strachu! Bez
Ciebie, pewniebym była utraciła życie! - - -
Twój głos wrócił mi, i ożywił zmysły. O!
iakże mi teraz wolność przez Ciebie odzyskana
miłą stanie się! Niechcę iey inaczej zażyć, tyl-
ko abym zażyciem iey światu poznać dała, iż
Tobiem ją winna. Kochany Ernewilu, na ia-
kieś się niebezpieczeństwo wystawił dla pokonania
Twego Przeciwnika! Drzę na to cała! - - -
Jeżeliś okaleczony, nie także tego przedemna,
aby moja staranność dowodem przynajmniej by-
ła, Wyhawcy moiemu wdzięczności. -- Nie ie-
stem ranionym, odpowiedział Ernewil, strze-
lenie z Pistoletu mnie niedosięło. Uspokój
Twoje troski. -- Ah! iakże mnie spokojną
nie masz czynić, odpowiedziałam, gdy mi ży-
cie i honor oddaiesz! O! iak wiele miałbyś te-
raz Prawa nad moim sercem, gdybyś już da-
wniey*

*wniey, w Twey mocy całego serca moiego nie
 miał! -- Sliczna Celino, rzekł mi na to Erne-
 wil, w okolicznościach szczęśliwych zechcę no-
 wych do podobania się Tobie nabyć Tytułów; –
 lecz niespozniaymy się rospędzić strach strapione-
 go Oyca, wracaymy się do Niego, i niechay
 sobie przez to na Jego względną dla mnie zaśluzęł
 łaskę. Oświadczył mi przytym żal, iż mnie
 opuścić musiał; zafunął Firankę u Karety,
 wsiadł na konia, i zalecił Postylionowi,
 aby się do Domu Oyca moiego
 pospieszał.*



ROZDZIAŁ VII.

Celina Niewiaścę iadacą z sobą, zapewniając, iż żadney nie będzie miała przykrości dla tego, iż z porywających Ią była liczby, dowiadując się od Niey, iż była Pokoiową Pani Neryl, i że przez Iey wynalazek to porwanie stało się, i aby się bynajmniey nieodkładało, przynagliła. Celina wystawując sobie żal Rodziców, którego ta sprawa była przyczyną, wielce się trapiła, i te utrapienia stanawszy w Domu przez doznane wyrzuty Rodziców, iak sobie wystawiała, ziszczyły się. Gdy Ociec Celiny oświadczał podziękowanie Ernewilowi za heroizm Iego, nabrawszy ochoty Ernewil prosił, aby za Niego Celina była wydana, na co wbrew sprzeciwiające się otrzymawszy zdanie, strapiiony odszedł z Domu Hrabiego.

Niewiaścę o której wyżej wzmianka była, została się ze mną w karecie, nadzwyczajną okazując boiaźn aby ta Awantura nieszczęśliwych na Nią nieściągnęła skutków, gdym się na Nią uskarżania nie miała przyczyny, i gdy owszem przytomność Iey w podróży, moicy cnoty była stróżem, przyrzekłam Iey, najmocniejszy za

za Nią uczynić wstawienie się moje, aby żadney nie miała przykrości. To gdym Iey uczyniła zapewnienie, przyznała mi się, iż była Pokoiową Pani Neryl, przydając, iż porwanie mnie, Iey Pani było wynalazkiem, iako iedyny tylko sposób oderwania mnie od Ernevila. *Pani Neryl obróciwszy oczy na Kawalera Armina* (mówiała Iey Pokoiowa) *uczyniła Go narzędziem swoich zamysłów, poruszając mocno Iego zazdrośną mitość, i nakoniec swego dokazała. Ona przebrawszy się w mężkie suknie, dostrzegła, iż Ernevil przez Mury do Waszego chodził Ogrodu, i o tym Armina uwiadomiwszy, nabiła Mu głowę, iż sposób wykradnienia Celiny do pojęcia Iego zamysłów był nayzdatnieyszy, i tym końcem na dzień Twoiego z Ernewilem widzenia się, aby klucz do Fortki ogrodowej i Karetę z Ludźmi miał gotową Onegoż namówiła.*

Taż Kobieta przydała: Iż z początku Armin do skutku tego desperackiego niechciał przyprowadzić ułożenia, lecz gdy Mu Pani Neryl nabiła głowę, iż innym sposobem dostać mnie niemiał, gdy Mu żywemi Kolorami odmalowała obraz obelgi Iego, iż Ernevil odemnie więcey nad Niego

był poważanym, i uciechy, którey kosztował w częstym ze mną sam na sam obcowaniu w Ogrodzie, zapalony wściekłością wzgardzoney miłości, przyobiecał wszystko. Pani Neryl żeby nie dała czasu do namyślenia się Arminowi, ułożonego projektu wykonanie na drugi zaraz dzień odłożyła, obiecawszy sama dać koni, Karetę, i klucz do Ogrodu, którego od iednego ze służących Hrabiego *de l'Arnan court* dostała.

Ernewil iadący około Karety, naglił, aby pędzono konie z tym samym pospiechem, z którym z Miasta uciekaliśmy. Radby był iak nayprędzey uspokoić troskliwość Oyca moiego, i otrzymać nową podziękowania za przystawienie Córki nadgrode. Któraby Mu za odniesioną od Oyca mego obelgę była odpłatą. Ia zaś chociaż winną nie byłam, taki iednak strach mnie zdeymował, iak gdybym w tym przypadku w rzeczy samey naywinnieyszą była. Równie obawiałam się widoku moich Rodziców, iak gdybym zaśluzzyła sobie na naywiększe Ich strofowania. Iak ia mam się odważyć, mówiłam sama w sobie, stać się w oczach Oyca surowey cnoty Lubownika, otoczona znakami niesławy?--

Zda-

Zdawało mi się, że Go slyszala mowiącego: *Mogęz ia odtąd patrzeć na Ciebie, iako na Córkę, którą podeyrzenia na Ciebie podaiące upodlają przed światem?* Widziałam Go w imaginacyi moiej, nieczułego na moie płacze, i los okropny dla mnie gotującego. - - Te wyobrazenia trapiły mnie, gdy w tym samym czasie Ernewil cały prawie zmartwiał, postrzegłszy Ciało Armina, koło którego musiał powracać. Przyiachaliśmy nakoniec do Oycowskiego Domu.

Moy Ociec poslyszawszy nadchodzącą Karetę, wyszedł, Ernewil postrzegłszy Go, zsiadł z konia, i pobiegł coprędzey do Niego. *Oddaję Ci, rzekł, Córkę; i nad Tym, który Ia wwoził, już zemściłem się. --- Ah! Obrońco mój! Zawołał Ociec, iakże nadgrodzę Tobie krzywdę uczynioną? - - - Iak się wdzięcznym za tak znakomitą usługę okazę? - - - Szczególney to tylko cnoty iesel dziełem, dowodzić swoiey niewinności tak znakomitym dobrodzieystwem! -- Panie! rzekł Ernewil, Szczęście który odnoszę, iż mogę sprawić radość dwom sercom cnotliwym, nie ieselże dość wielką dla mnie nadgodą?* W tym Karetą przed Pałac zaiachała. Ernewil otworzył drzwiczki, podał mi do

wyśladania rękę, i przed Oycą poprowadził oblicze. Łytki mi pod kolany zadrzały ze strachu, który mnie ogarnął, Ociec zalał się łzami, i zawołał: *O! iakże ten nieszczęśliwy przypadek ma nas nędznemi uczynić! Czuię to dobrze, iż moje, i twoje życie żalem napełni!* -- Te słowa strach mój powiększyły, tak dalece, żem w ręku Oycowskich zemdlała. Zanieśiono mnie do Sali, gdzie przyśzedłszy do siebie postrzegłam się być w pośród mey Matki, i Sióstr, które moy Ociec był tamże zamknął, bojąc się, aby Ich płacze, i krzyki, nie sprowadziły Pospólstwa, i aby moy przypadek niestał się głośnieyszym. Erne-wil musiał poysć za moim Oycem dla przyaresztowania Woznicy, Forysja, i Pokoio-wey. Tak tedy bez pomocy i pociechy zostałam się. Matka moja strofować mnie nieprzestawiała, właśnie iak gdybym była uczestniczką moiego nieszczęścia, i onegoż Sprawcą, przekładała mi z surowością przed oczy wstyd, który ta Awantura na Familią naszą ściągnąć miała. -- Siostry moje patrzyły na mnie z politowaniem wzgardy pełnym, i z tajemną radością, iż upadły moie do zameścia nadzieie. Pogrążona w

za-

żału, i słowa nieprzemówiłam. Przybycie Oyca i Ernewila wyrwało mnie z tego stanu, Ociec skropił mnie łzami swoimi, lecz Jego ciesznie mnie było pełne rozpacz. Wzdychania Jego, i troskliwość o moim losie przepowiedzeniem były dla mnie smutnym. Ernewil odebrawszy powtórnie od Rodziców moich podziękowania, odszedł, zostawiając dla mnie czas do spoczynku. Ociec zaprowadził mnie do mego Pokoju, ubolewając zawsze nad moim nieszczęściem, które Matka przykrym mnie łaianiem, powiększała.

Wymówić niepodobna, iak noc przykrą miałam, po tak okropnych przypadkach, zawsze jednak iakiś promyk nadziei nie daje nam upaść pod ciężarem nieszczęść naszych. Widziałam albowiem w Ernewilu Ducha dobrego, któryby mnie był wyrwał z toni nieszczęść, w któreby mnie pogrążyć chciano. - - - Nazajutrz, gdyśmy się zgromadzili do iedney sali, Ernewil przyszedł dowiedzieć się o zdrowiu Oyca i moim nabył albowiem był Prawa, aby Go w Domu naszym poufale przyimowano. Ociec mój postrzegłszy Go posunął się ku Niemu z radością; *Moy Mścicielu*, rzecze

do Niego, *i jakimże sposobem wdzięczność Ci moją okażę? Nic nie mam w moiej mocy, coby było dostarczającą dla Ciebie odpłatą za tak wspaniały Twój postępek. Odważny Ernewilu! boli mnie to mocno, iż nic Tobie prócz czczego podziwiania ofiarować nie mogę!*

Ernewil widząc czuło Oycy moiego oświadczenia, rozumiał, iż sposobną znalazł porę przełożenia Mu życzenia swego. *Byłoby niesprawiedliwością, wyciągać po Tobie, odpowiedział, wdzięczności za ten postępek, który z powodu serca moiego uczyniłem, lecz jeżeli gorliwość, z którą się obszedłem w dopełnieniu tey powinności może mieć jaką u Ciebie wartość, jeżeli przez szczęście, którym ocaliłem nayukochańszą Twoją Córkę, mogłem sobie jaką pozyskać, względność, odwołuję się do tych Praw, i przyznając się do miłości tajemney, która do Córkę Twoię w sercu się moim żarzy, składam ie wspólnie ze mną u Nóg Twoich, nie widząc dla siebie innego szczęścia, iako być z Córką Twoją wiecznym przyjaźni związkiem ziednoczonym.*

Ociec mój stanął iak wryty usłyszawszy to żądanie, przez czas nieiaki nic nieodpo-

wie-

wiedział, właśnie iak gdyby niespodzianie piorun spadł na Niego. Spoyrzał lię potym na moią Matkę, odmówienie poznał na ley Twarzy, i wzmocniony okrutną Matki moiey radą z dumy pochodzącą, rzekł do Ernewila: *Widzę iż miłość Twoia musi być gwałtowna, kiedy mnie o wydanie za siebie Córki prosić odważasz się po tey okropney oneyże wyrządzoney obeldze, lecz ia mam moje honorowe zasady, równie mi przez wzgląd siebie samego, iako i moich Przyjaciół wite, i nieznałbym się na wdzięczności gdybym przez wzgląd oneyże miał moje gwałcić ułożenia; nie myślę więc wydać za Ciebie mey Córki, gdyżbym Cię poniżał, dając Ci ten upominek, któryby nie był godnym Ciebie. A że Ci powiem szczerze, iako Człowiekowi, który zastrzyżył sobie, abym Mu skrytości serca mego otworzył, przyznaię Tobie, iż naygodnieyszey Partyi godzien iesteś, lecz między nami dawnemi szlachtą iest honorowe ułożenie, od którego odstępować nam się niegodzi. Nad to, przed Twoią szlachetną uczynioną, mi przystługą, nie mógłem znaleźć żadnych przyczyn, aby mnie do wydania za Ciebie Córki obowiązować mogły, teraz zaś większa iest Twoia*

przy-

przystuga, niżeliby była z wydania za Ciebie moiej Córki nadgroda, przeto wydać Iey niemogę. Nie przypisuy iednak tey szczerrey mowy moiej niemiędzy, ani, podley chuci upokorzenia Ciebie, iako szczerwy Człowiek w szczeroci serca z Tobą mówię, i iak Ten, który pewny iest, iż lepiey sobie na Twój szacunek zasłużyć nie mogę, iako przez szczerę przed Tobą moich sentymentów wyznanie, chociaż nie są podług Twoich myśli, z kąd w wątpliwości zosta-
 mac niemożesz, iż i wdzięczność moja równie iest prawdziwa, z którey powodu dobra, i krew moję, na usługi Twój ofiaruję.

Ernewil tą okrutną odpowiedzią Oyca moiego właśnie iakby uderzeniem blizkim Piorunu cały był zmieszany, co Ociec mój w nim postrzegłszy na oświadczenie swoiey Przyiaźni podał Mu rękę, którą Ernewil ucałowawszy rzecze: *Ab Panie! krew mi Twoją na znak wdzięczności ofiarujesz, a życie odbierasz!* Ociec mój, który był niewzruszony w swych zdaniach, na to odpowiedział: *Iesteśmy częstokroć w tak smutnym stanie, iż nie my sobą władniemy, lecz nami rządzi albo los nieprzebyty, lub punkt honoru, którym, ięząc poddawać się musimy.*

my. To rzekłszy, wziął Ernewila za rękę, i pod pozorem uwolnienia Go od smutnego widoku naszych płaczów, zaprowadził do ogrodu. Ernewil nowych ieszcze poruszał sprężyn, aby był upór Oycy moiego przekonał, lecz naderemnie; Odszedł nakoniec pełen rospaczy, iż moiey nigdy za zezwoleniem Oycy niemiał pozyskać ręki, i że miał stać się fałszywego honoru i dumy ofiarą.



ROZDZIAŁ VIII.

Ociec Celiny pozbywszy się Ernewila, uczynił radę z Zoną swoją, iż Celina zniewagi uczynioney Familii zetrzeć nie może, chyba przez przyięcie zakonego Życia, przez co i Ernewil uspokojonym zostanie. To przedsięwzięcie nieodwłocznie wykonano, gdy następującego wieczora Celinę do Opactwa odwiezli, zabraniając wszelkicy z Postronnemi, nawet rozmowy, osobliwie z Ernewilem. Lubo Xięni, widząc, że poniewolnie oddana Celina niemiata Ducha prawdziwego służenia Bogu, wyiednała, aby przez trzy Miesiące dla nabycia prawdziwego Powołania probowała się, Celina iednak trapiła się niezmiernie, że bez nadziei widzenia się z Ernewilem od świata oderwana była, i do czynienia tey Ofiary przymuszana, do którey wykonania nigdy przekończyć się niemogła.

Gdy mój Ociec z Ernewilem się rozszedł, wrócił się do sali. Ponieszczęśliwym zdarzonym Celinie przypadku (rzekł do moiey Matki) i po odmówieniu Ernewilowi uczynionym, czegoż względem Niey daley
cbwi-

*chwyć się mamy? Ia inney niewidzę, któraby mogła na nią spadającą zmasać plamę, drogi, i sposobu, iako poświęcić Ią Bogu, rzekła Matka. - - Taka też właśnie myśl moia była, przydał Ociec, tym sposobem usuniemy od nas cel krytyki pomśzeczney, będziemy bezpieczni od dalszych naprzykrzeń Ernewila, i uwierzyć będzie musiał, iż dla tego za Niego wydać my Ię niechcieli, iż za nikogo wydana być niemiała. Otoż tedy masz Dekret, i Wyrok kochana Córko dla siebie sporządzony. Do Ciebie należeć będzie stosować się, i przysposobić się do przyięcia iako nayochotniey tego wyroku. Okropna konieczność losów do tego Ciebie przymusza. Załowałbym Ciebie mocno, gdybym niebył przekonany, iż żadna ieszcze namiętność nieobięła serca twoiego, i gdybym niepoznawał, iż w tym, który masz odebrać stanie, naylepiey się sobą cieszyć, i naypewnieyszey kosztować szczęśliwości będziesz mogła. Potym Matka moia głos zabrała, rozwodząc się obzernie nad szacunkiem ofiarowaney mi szczęśliwości. W tak mocnym pogrążoną byłam żalu, iż odpowiedzieć nawet nic niemogłam. Prócz tego wiedziałam, iż prozbami moimi nie-
 bym*

bym była otrzymać niepotrafiła od moich Rodziców; nic mi przeto prócz płaczu, i na jós mój narzekania wolności nie zostało się.

Matka moja tak przedfiewziętym względem mnie ułożeniu Oyca ugróntowała, iż gdym na zaiutrz chciała upaść do Nòg Iego i odwoływać się do oświadczoney mi miłości w pierwszym razie po nieszczęśliwym moim przypadku, iakąkolwiek nadzieję ieszcze mi czyniącey poruszyć serca Iego niemogłam. - - *Postusznym być muszę,* odpowiedział mi, *konieczności, i chwale mego Imienia, która tey po Tobie wyciąga Ofiary.* Naywięcey zaś w proźbach moich do Oyca czynionych, zatrudniała mnie boiaźń aby nieroztrząfano wszystkich porwania mnie okoliczności, i żeby nie dopytywano się mnie o przyczynę, za co ubraną ieszcze byłam o tey godzinie, o której spać mi iuż należało, lecz zaprzątnienie się oddaniem mnie do Klasztoru na zawsze, odeymowała nawet Rodzicom moim myśl wszystkich okoliczności nieszczęśliwego przypadku rozbierania. Zamyśl względem mnie dziki, i okrutny prędko do skutku przyprowadzono. Skoro się zmierzchło, Ociec i Matka moja wzięwszy mnie do
ka-

karety, zawiezli do Opaństwa * * gdzie mnie oddano jako poświęconą Ofiarę, z wyraźnym rozkazem, aby nikt ze mną z Postronnych mówić nawet niemógł, a nayszczególniej Ernewila wymieniono.

Czyż może być stan okropniejszy, iako młodey Panienci gwałtowną wskroź przejętey miłością, szacownego oneyże niemającej nadziei otrzymania celu, pogrzebioney w tęsknocie osobności, i skazaney na poprzyśiężenie Bogu tey miłości, którą ku swojemu Kochankowi gorcie! Co za łos okropny! Porzucać Świat, na którym się cel iedyny miłości zostaie! . . . - Być w ustawiecznym przymuszeniu ukrywania płaczów i narzekania swego! . . . - Połykać okropne żale! . . . - Nieodważyć się nawet poszukiwać słodkiey pociechy Przyjaźni, z bojaźni aby litująca się powierzchowność nie była ponętą zdradzającą i wiarołomstwem!

Xięni Kłasztoru tego była rozumnie nabożna. Poznawszy więc iż ia szczerego Powołania do życia Zakonnego nie miałam, otrzymała od Rodziców moich dla mnie trzy miesiące, do namyslenia się, aby łaska tajemna miała czas skutkowania we mnie.

F

Mic.

Mieśiąc cały upłynął, gdym żadney o Ernewilu nie miała wiadomości, niewątpiłam jednak, żeby On nie miał myśleć o sposobach przesłania do mnie kilku przynajmniej cieszących mnie słów, lecz takie niepodobieństwo widziałam, iż już poczęłam rospaczać . . . *Biada mnie!* Mówiłam do siebie usty serca moiego, *rozumiałam, iż zapomnieć o Nim potrafię, i że przynajmniej będę mogła przysposobić się do tej ofiary, którey po mnie wyciągają. Aleć jakimże sumnieniem mogę się na nią odważyć, gdy wszystkie moje chuci, myśli, i czucia są Ernewilem zaprzętnione!* - - Zgryzota niszczyć mnie poczęła, widząc przeto, iż schnełam widocznie; *Ab!* mówiłam, *Bóg sam widzę niechce tego, abym nowy rodzaj życia od,krzymoprzysięstwa rozpocząć miała!* i czuję sama po słabości moiej co raz gorę biorącej, iż zamiast wykonania przymuszoney przed Ołtarzem przysięgi, rozstać mi się z niemiłym życiem będzie potrzeba! - - *Ab! Ernewilu! Ostatnie moje westchnienie będzie dla Ciebie ieszcze przyiażne!*



ROZ.

ROZDZIAŁ IX.

Celina zostając w Klasztorze w utrapieniach swoich iedyną ulgę w samotności oddzielałacey Ią od wszelkiego przestawania z mieszkaicami pokładała. Wieść nawet rozchodząca się po Klasztorze o Kupcu przedaiącym piżkne za tanią cenę Obrazki nieporuszyła Ią, nakoniec proźba Zakonniicy, aby iako znaiaca się na Rysunkach pięknych Iey Kopersztychóm wybrata, zniewoliła, iż zesłała do kupca, w którym poznawszy Ernewila, niewymowną czułością zdięta, tak iednak pomieszanie ukryć potrafiła, iż podeyrzenia żadnego niesprawiała, że z Kochankiem swoim rozmawiała, a co większa z Obrazkiem sobie przedanym Bilet od Kochanka swego odebrata który Iey osobliwszym stał się ozywieniem, dla tego, że Iey odkrył sposób częstszego przestawania z Kochankiem przez pisane Bilety.

Wszystkie te trapiące mnie uwagi bezprześcannie szły mi na myśl. Smutne politowanie Zakonic pomnażało moje zmartwienie. Iakoż, coż za sposoby pociechy mieć mogłam! Odludność tylko i lzy były

nieiaką załów moich ulgą. Wszystko to, co mieć mogło postać iakoweyś rozrywki dręczącym mnie było obiektem.

Od kilku dni po całym klasztorze nie mówiono o niczym iako o iednym Kupcu przedaiącym precudne Obrazki za bardzo małą cenę. Przedawać Mu że pozwalano w dni rozrywek w gościnney Izbie czyli w *Locutorium*, które to dni arcy miłemi dla Panien swieckich, a nawet i dla Zakonnic były. Przesladowano mnie często, iż tey niewinney niechciałam zażyć Zabawki przypatrzenia się ślicznym malowanym widokom, lecz ia zawsze pod różnemi pozorami od tey zabawki wymawiałam się, obierając sobie raczey samotność. Przy-muszona prawie iednego dnia była uśli-nym naleganiem iedney Zakonnicy, która chcąc sobie nakupić na przyozdobienie swey Celki Obrazków, chciała, abym iako znająca się na sztuce Rysunków, naypięk-nieyszych dla Niey wybrała. Poszłam prze-to z Nią razem do gościnney Izby, i ci-fnąc się przez tłum młodych Panienek (któreby się chciały prawie przez kraty prze-drzeć dla przypatrzenia się lepiej ukazywanym przez kupca ciekawościom) przy-bli-

blżyłam się ku Niemu, i spytałam się o oryginały malowań, naycelnieyszych Malarszów. Kupiec głos mój usłyszawszy, nie mógł zatrzymać w sobie gwałtownego poruszenia, i głosem bardzo słabym, nagłym wzruszeniem przytłumionym, odpowiedział: *Zaraz ię pokażę, ale raczyysz WMC. Panna przejść na drugą stronę kraty, ponieważ nim onęż pokażę, te Damy (skazując na świeckie Panny w edukacyi będące) wybierać sobie Obrazki będą z Paki odemnie zostawionej.* Za pierwszym słowem poznałam ten Głos, który mi tylekroć naymilsze wyrażał czucia; i uczułam, iż Serce moje do Ernewila ledwie niewyskoczyło. Ah! Był to równie iako i ja nie-szczęśliwy Lubownik, który zażywszy tyfiącznych sposobów, aby mnie mógł być oglądać, domyślił się nakoniec, iż pogłoska o Kupcu Obrazki, i różne piękne malarzkie sztuki tanio przedaiącym prędko po Klasztorze rozeyść się miała, i wzbudziwszy całego Klasztoru ciekawość, mnie nakoniec do gościnney Izby mogła sprowadzić. Piętnaście razy ustawicznie z swym Towarem przychodził, oczekując kiedyżkolwiek przyiść mającego momentu, w któryby mnie mógł być oglądać. Bez wątpienia

trzeba było tak kochać, iak Ernewil, aby się komu statecznie przez pientnaście dni znosić chciało badania smieszne, i zdania dziwaczne kupujących i przypatrujących się Iego Towarom Zakonie, tudzież dogadzać dziecinney ciekawości świeckich w Klasztorze zostających Panienek.

Każdy wystawić tu sobie łatwo może, iak spólnie zamieszanie w nas sprawujące, spotkanie nasze było, przypomniawszy sobie, iak mocne wzajemnie do siebie mieliśmy przywiązanie, żeśmy przez Miesiąc cały w dręczącej nas widzenia się z sobą żyli chęci, żeśmy nakoniec Oboie zostawali w bojaźni radości naszej sobie oświadczenia. Zaledwom z tego gwałtownego a niespodziewanego nie zemdląła uczucia. Zakonnica, która była przy mnie, mogłaby była postrzedz moje pomieszanie, gdyby się była nieprzyzwyczaiła widzieć mnie zawsze w smutku, od którego ledwie żyłam. Ernewil także tak był widocznie pomieszany, iż ledwo na zapytania Zakonnicy mógł odpowiedzieć, a łzy, które się nam Obojgu z oczów gwałtem wycisnęły, o mało nas nie zdradziły.

Er-

Ernewil dla zaoſtrzenia ciekawoſci na-
zbierał ſztuk rozmaitych ſztychowanych
i malowanych nayrzadszych, prędko więc
Zakonnica wybrać z nich, (gdyż wſzyſtkie
równie piękne były) kilka ſztuk dla ſiebie
mogła. A gdy Ernewil w pierwſzym ſwo-
im pomieſzaniu nieſmiał mi oddać ſwego
Biletu, iużby był ſtracił ſpoſobnoſć onegoż
tego dnia mi oddania (gdyż Zakonnica do
odeyſcia zabierała ſię, i mnie iſć za Nią
było potrzeba) gdyby Iey był Ernewil
kſzałtnie niezatrzymał pod pozorem poka-
zania Iey ſztychowania pięknieyſzego nad
wſzyſtkie inne, które w tey ſztuce dotąd
pokazywały ſię. Szczęſciem, fraſzka jedna
przytrzymała Zakonnice; Ernewil doſta-
wszy ſztychowanego Obrazka, proſi Iey,
aby ſię caſey Iego ſztuce przy oknie lepiej
przypatrzyła, a mnie zatrzymania ſię znak
dawszy, rzecze, *I WMC. Pannie dam
drugi podobny*, a tym czaſem gdy ſię Za-
konnica odwróciła, włożył mi Bilet z O-
brazkiem razem w ręce: *Prawdziwie ieſt
to rzecz taka, którey niewidzenia mogła byſ
WMC. Panna mocno żałować.*

Podziękowała Kupcowi za Iego grze-
cznoſć; kupiłam Obrazek, a Zakonnica

drugi, i wychodząc, upewniałam Kupca, iż mimo zakochania się mniego w samotności, uchylę się od niego czasem, aybym znaleźć mogła u Niego rzeczy, które były największą moją ucieką. Zakonnica przy mnie będąca niemając żadnego podeyrzenia o moim zeyściu się z Kochankiem dawnym, rozumiała, iż ja przyrzekłam Kupcowi widywanie nayprzednieyszych Ryfunków, w którey sztuce z wielkim moim przywiązaniem i postępkim wycwiczyłam się.

Zwykłam była zamikać się w stancyi, niezdawało się więc dziwną rzeczą Zakonnicy, że natychmiast z Nią rozstawiły się do siebie poszła. Będąc bez świadków, o! z iakąż skwapliwością wzięłam się do czytania Listu Ernevila! Otworzyłam go cała przeięta radością, i te w Nim słowa napisane znalazłam.

„ Jeżeli zawsze zachowujesz sliczna
 „ Celino żywey miłości uczucia dla nie-
 „ szczęśliwego Ernevila, na imie tey mi-
 „ łości, którąś Mu po tyle razy przyięgła,
 „ nieodbieray mi nadziei, abym mógł To-
 „ bą na zawsze cieszyć się. Szukay prze-
 „ szkód do odwleczenia Ojry, którey po
 „ Tobie wymigają. Twój Kochanek o fa-
 „ mym

„mym tylko wynaydowaniu sposobów
 „przywrócenia Ci wolności ustawicznie
 „przemyśla, będzie podobno potrzebował,
 „abyś Mu dopomogła. Będzie więc po-
 „trzeba bym Ci moje odkrył zamyśli.
 „Codziennie o godzinie ósmey zrana od-
 „bierać odemnie będziesz Listy w Puszczy-
 „ce zawieszoney na nitce na Grabinie, na
 „prawey stronie w małym Ogrodzie. Ku
 „wieczorowi odpis zanieść będziesz mogła,
 „ieżeli niechcesz o rospacz przyprawic Te-
 „go, któremu tylko przeto jest miłe życie,
 „iż żyje dla Ciebie.

Oblałam łzami Bilet mego nieszczęśli-
 wego Amanta, mówiąc: *Iakiż On sposób
 znaydzie, żeby mnie z tego wybawił więz-
 nia, próżno nakłonic Oycy moiego spodzie-
 wa się! - - - Czyliż ostatnich zamyśla cbwy-
 cić się sposobów? - - - Niestety! Do czegoż
 z rospaczą miłość złączona nie wiedzie
 nas? - -* Poruszenia radości, nadziei, bojazni
 koleją we mnie burzyły się, i zostawiały
 w Duszy moiey przy małym światelku
 ukontentowania, piętno okropnego
 żalu.



ROZDZIAŁ X.

Podług wyrazu *Ernewila* znachodziła codziennie *Celina* Pismo, w którym wolność *Iey* przywrócić obiecuie, niemyznaczając pewnego czasu ani sposobu, z przyczyny, że ieszcze nie miał do tego wszyſtkiey gotowości. To utaienie, wielu troskliwości i wniosków *Celinę* nabawiło, osobliwie gdy *Ernewil* oddalwszy się na ośm dni dłuſzey nie był przez ſwoie Piſma widzianym. Ociec *Celiny* ſprawiedliwości z *Armina* i *Pani Neryl* poſzukuiąc, na wiadomości o śmierci pierwſzego, a na oddaniu się na życie pokutne drugiey przestał; *Dobra* od *Niey* ofiarowane, aby uniknął cenzury ſprzedawszy, na ubogie rozdał. Powróciwszy dnia dwunastego *Ernewil* przeprosza *Celinę*, dając przyczynę niebytności ſwoiey, oraz otwiera Projekt ułożony, iż poprzedawszy *Dobra*, gotów ieſt mynioſſszy się za *Granicę* z *Nią* zawartſzy dożymotnie zmiązki życie ſpokoynie przepędzać. Co *Iey* niezliczonych *Umag* i nieſpokoyności ſtało się przyczyną, i mbrem poyić przeciwko Projektowi odważyła się.

Bilet Ernewila upewniający mnie o sposobie częstego do siebie pisywania iakożkolwiek sprawił w Duszy moiej ochłodę, i gorycz coraz bardziej rozposcierającą się usmierzać zdawał się. Poszłam więc nazajutrz na naznaczone miejsce szukać Listu Ernewila, znalazłam go, w którym mnie zachęcał, abym żadney nieprzyrzysiężności rospaczy; przydając, iż jeżeli Go zawsze prawdziwie kochała, pewnym był u siebie, iż nasze nieszczęścia wprędce koniec mieć miały i że nadgrodziemy sobie nasze przykrości słodkym dożywoćnego złączenia się ukontentowaniem. *Wybacz*, daley wyrażał, iż *Ci niedonoszę sposobów, których mam użyć, i że nie uczynię tego, aż wten czas, gdy serce twoie do przyięcia onychże zobaczę gotowe.* Ostatni ten wyraz w taką mnie wprowadził niespokoyność, iż wszelkie radości zatarła we mnie uczucia z Listu na sercu moim wyryte.

Jakież to więc są sposoby, myślałam, których chce zażyć, nieśmieiąc mnie o nich uwiadomic? - - Muszą to być gwałtowne kroki, któremi przestraszyć mnie obawia się! - - Ta uwaga nowej niespokoyności była przyczyną. Odpisałam Mu, iż o sta-
łości

Łoſci moich ſentymentów obawiać Mu ſię nienależało, lecz ponieważ napotym ſerca naſze iedno tylko mieć powinny były poruſzenie, ponieważ iedną mieliśmy ſtać ſię duſzą, ſądziłam, iż żaden zamiſt iednego niepowinien być tajnym drugiemu, i że koniecznie tego chciała, aby mi przełożył ſposoby, których chciał użyć dla odmiany naſzego okropnego ſtanu.

Nie mogłam od Erneвила dokładney otrzymać odpowiedzi, wymawiał mi ſię albowiem, iż ieſzcze całej nie miał gotowości, i że naſzym powszechnym było intereſem, abym niewiedziała o Iego ułożeniu, aż w ten czas kiedyby miał być do ſkutku przyprowadzonym. Piſał do mnie, iż dowód miłości ku Niemu, którybym w tey okoliczności dała, oſtatnim miał być, którego po mnie wyciągał, i że doſyć był zapewnionym mocą moich ku ſobie ſentymentów, aby ſię miał obawiać moiego odmówienia. Nalegałam z uporem, lecz moje nalegania próżne były. Ernewil albowiem poznawał dobrze, iż uſkuteczniienie Iego zamiſłów zależało od zapędu namiętności, niechciał mi zatym mieyſca do uwagi zoſtawić. Co-dziennie tedy odbierałam Liſty za pomocą

le-

Ięgo wynalazku. Były zawsze pełne oświadczenia miłości nayżywszey, i w żądnym z nich niezapomniał prosić mnie o upewnienie, iż wolałabym raczey życie, niż Ięgo utracić. Gdy się spodziewał, a nawet prawie był pewnym, iż żywość moiey chuci mogłaby mnie przywieść do naywiększey uczynienia z siebie ofiary; nie odwlekł ostateńnego uczynić rozrządzenia do swęgo zamyśłu uskutecznienia. Napisał do mnie, iż *miał się oddalić na ośm dni, prosił abym o Niego niespokoyną nie była, i abym przekonała się iż te dni ośm miały być łożone na zapamięnienie naszego wspólnęgo szczęścia, i ośwobodzenie mnie z niemoli.* Ustąpiłam nakoniec Ięgo uporowi z którym ukrywał przedemną swóy zamyśl. O tym tylko myśląc, abym Mu oświadczyła ustnie moią miłość, i karmiłam się bezprześcannie nadzieią podchlebną, iż z Nim nazawsze ziednoczyć się miałam, skutek zaś cały Ięgo ułożęń spufciłam zupełnie na Ięgo około uszczęśliwienia mnie gorliwość, i na Ięgo rostopność. Ostatni iednak List, i Tajemnica, którą ukrywał zawsze przedemną w artykule tak mocne mnie interesuiącym, coraz bardziey moią ciekawość zaostrzały.

CNCIA-

Chciałam koniecznie tego dociec, cę On przedemną z wszelką ukrywał troskliwośćią. Nie mogłam pojąć, iezeliby zamysł Iego dążył do uięcia moiego Oycy, za co by mi swolego w tey mierze, łożonego starania nieoznaymiał. *Ab!* mowiłam, *czyli tylko żywość Iego miłość Iego miłości nie zwraca Go z drogi przyżwoitości? i stan nasz smutny, czyli tylko w Nim gwałtownych iakowych niewznieca zamysłów? - - - Ale - - - Może szuka sposobów aby Xięnią na moią nakłonił stronę, ktoraby Oycy mego do litości mnie powinney nakłonić mogła przez swoich uczynienie Mu uwag.*

Ten ostatni sposób, który moiemu żądaniu naywięcey dogadzał, zdawał mi się być Ernewila wynalazkiem. Niepewność atoli mnie dręczyła, i Ernewil, który na ośm dni tylko był wyiachał, iuz się bawił dzieścić, niedając znać o sobie. Próznom chodziła do Ogrodu, w którym Puszka miała mi donieść o powrocie mego Kochanka, nieznalazłam oneyże. Tak tedy pogrążoną w przykrości smutków, fałszywa Pobożność wszystkich mnie otaczających Osób nieszczęśliwszą w dwóynafob czyniła. Widziałam albowiem, iż celem byłam Rozmów całego Klasztoru Osób;

śob; rozumiano, iż mówić do mnie nienależało, chyba dla przypomnienia mi moich nieszczęść, albo dla donieszenia mi skutków, których moja Awantura dla Pani Neryl była przyczyną, co niezmiernie mnie trapiło, obojętność względem wszystkich rzeczy (jednego Ernewila wyjąwszy) mającą: Mimo zaś woli i żądania moiego, tego o Pani Neryl dowiedziałam się doniesienia.

Mój Ociec gdy mocno na Armina i Panią Neryl u sądu nastawać począł, przestał tylko na samej wiadomości o śmierci Armina, i o sposobach, których Pani Neryl do nakłonienia Go, aby mnie gwałtem porwał, użyła. Tak tylko doszła do Niey wiadomość, iż na Nią podeyrzenie padło, uciekła zaraz, i na samym wyjeździe napisała do mego Ojca List, w którym oświadczyła Mu nayżywszy za swój występki żal oświadczyła się, iż za zbrodnie swoje pokutne miała rozpocząć życie. Ociec mój uięty naleganiem jednego Xiędza, który Mu ten List oddał, przestał chcieć zemsty nad tą kobietą, która sama mścić się nad sobą chciała. Nazajutrz odebrał drugi List, w którym po oświadczeniu nayżywszego podziękowania, prosiła Go, aby na funda-

men-

mencie przyślaney sobie donacyi przyiąć raczył od Niey znaczne Dobra. *Niechęcia* (napisała w swym Liście) *ofiarował Tobie tych Dóbr w nadgrode uczynionego pokrzywdzenia, którego nic nadgrodzić nie może, lecz porzucając świat, i oddając się na usługę Bogu, szukałam Człowieka, któryby lepiej odemnie tych Dóbr mógł zażyć, i osadziłam u siebie, iż nayspanialszemu dostać się powinny, w Tobie zaś po wybaczeniu mi mego występku naysprawiedliwiej tę cnotę uznać powinnam.* Oycza moiego ta czułość Pani Neryl wielce uięła, lecz zastanawiając się nad ofiarowanym sobie Podarunkiem, obawiał się, aby na honorze u Ludzi nie szwankował, i żeby nie przypisano lego wspaniałości w darowaniu winy, chciwości Dóbr sobie ofiarowanych; Przyjął na czas Donacyą Pani Neryl, aby nierozumiała, iż ieszcze w Nim cokolwiek zostało się ku Niey nienawiści, lecz żeby sam siebie nie miał przyczyny strofować, sprzedał też Dobra, i pomiędzy Ubogich rozdał, wprzód dowiedziawszy się, iż krewni Pani Neryl obeysć się mogli bez powiększenia majątku.

Z nie.

Z nieodebrania Listów od Ernewila troskliwość moja coraz bardziey pomnażała się. Nakoniec po upłynionych dwunastu dniach, zastałam wiszącą Puszeczkę, otworzyłam ją, i dostałam z niey Listu, w którym Ernewil, iż *niemógł prędszy powrócić nie tylko wymawiał się nawałnością utrzymujących Go Interessów, ale za przedłużenie czasu serdecznie przeproszał.* Nigdy wyrazy Iego miłości tak dosadnemi, iako na ten czas być mi się niezdaly; każde słowo powiększało we mnie dawno już wpoioną ku Niemu miłość. Doniosł mi przytym, iż *wszystko do uskutecznienia Iego zamysłów było gotowo, i że rzecz cała odemnie tylko zależała.* Przydał, iż *podchlebiał sobie, że ia przez 'natężenie miłości zechcę potargać moje więzy, i złączyć się z Nim na zawsze. Ia mam złączyć się na zawsze z moim kochankiem?* - - zawołałam, pełna będąc radości z wyrazów, któremi mnie Ernewil sobie uiał. Aleć, iakże mnie ten tajemnicy pełny Ton Iego uraza! - - Czyliż *wcześnie wszystkich Iego układów niepochwaliłam w mym sercu!* Zbytek Iego miłości, czyliż *nie daie Mu Prawa, aby wy-*

G

ma-

magał po mnie wszelkiej ofiary? . . . Te ostatnie wymawiając słowa droszcz w sobie uczuła, i postrzegłam, iż Dusza moja za powodem ciała idąc zbyt się obłąkała, i wyobrażenia snuć mi się już poczęły, których wstydzic bym się mogła. Mnogość uwag dowodziła mi, iak mocno obawiać mi się było potrzeba pogrążenia się w tey namiętności, która taką już nademną wzięła górę. Ułożyłam iednak u siebie, odpisać Ernewilowi, że już był czas, aby mi myświł swój zamiysł, i że poznać był powinien, iak Go pochwalić miałam.

Na zaiutrz, donioł mi Ernewil, iż przedał wszystkie swoje Dobra w ostatniej swey Podróży; przydał do tego, iż znaczne Summy w Wexlach, i gotowych Pieniędzech zapewniały Mu uczciwe schronienie się za Granicą, i że to rozporządzenie uczynił w nadziei, iż Mu towarzyszyć będę. Wystawiałem sobie (mówił On) wstręt, który okazać miałaś do chwycenia się tego rospaczy pełnego zamiysłu; okrutna potrzeba, o którą przyprawieni jesteśmy, ten mi zamiysł podała. Nic Ci więc niezoście, tylko uczynić wybór między słodyczą powodowania się ządaniem

niom *Twego* *Lubomnika*, i okropnością *wiecznego* *więzienia*. *Nieprzebręganność* albowiem *Twoich* *Rodziców* nie *Ci* *trzeciego* *niezostawie* do *wyboru*. *Wiem* o *tym* *kochana* *Celino*, iż *masz* *dość* *cuoty*, i *mocy* *Duszy*, *abyś* z *siebie* *woli* *Ojca*, i *względom* *Ludzkim* *uczyniła* *ofiarę*, i do *mnie* *wcale* *nienależy* tak *wspaniałe* *chcieć* w *Tobie* *przyttumić* *zdania*. *Twoim* *tylko* *jest* *Interessem* *poznać*, *czyli* *zbytek* *dzikości*, z *którą* *sobie* *względem* *Ciebie* *postąpiono*, *niepowinien* *był* *zniszczyć* *tych* *Praw*, *które* *nad* *Twoją* *mi*, *no* *wola*, i *ieżeli* *Ludzkość* *na* *Tobie* *zgnatłona* *niepowinna* *wolać* *na* *Ciebie*, *abyś* *pokruszyła* *niewoli* *kaydany*? *Twoim* *nakoniec* *jest* *Interessem* *rozebrać* *serce* *swoie*, *ieżeli* *tyle* *mieć* *będziesz* *odwagi*, *abyś* *stanąwszy* *przed* *Ottarzem* *wyrzekła* *się* *mnie* *nazawsze*, i *śmierci* *na* *mnie* *przez* *to* *niezawodny* *wydała* *wyrok*!

O! *iakże* *mnie* *ta* *Propozycya* *Ernewila* *trwożyła*! *Nie* *mógł* *wydobyć* *mnie* z *niewoli*, a *żeby* *głośną* *ucieczką* *y* *rospacz* *nie* *przyprawił* *moiey* *Familii*. *Wyśtawiałam* *sobie* *święte* *Prawa*, *wiążące* *Dzieci* *do* *woli* *swych* *Rodziców* *pełnienia*, *mimo* *Ich* *surowości*, z *którą* *sobie* z *nam* *postępować* *mogą*.

Zdawało mi się, iż widziałam Oycę moiego wyrzucającego mi na oczy *żem świętność okazałą starożytnego Domu zeszpecita!* Pozna-
 wałam żal Jego, po frasunku, w który Go pier-
 wsze moje porwanie wpędziło. Poymowałam,
 w jaką rozpacz wprowadziłabym Oycę przez chyn-
 cenie się zamysłu przez Erne-wila podanego! Z tym
 wszystkim, czyliż mogę przesyć puginatem serce
 moiego Kochanka Erne-wila? -- -- Który aby
 mnie wybawił z okropnego stanu, o który mnie
 przyprawiono, pośmięca dla mnie swoją Fortunę,
 i swoją wolność o wyniesieniu się z Kraju swego
 wzmiankę mi czyniąc? -- -- O! iakże bym by-
 ła rada, aby Erne-wilowi ten zamysł nigdy
 na myśl nie przyszedł!

W tak natarczywych na obie, strony
 myślach i szturmach zostając, nie wiedzia-
 łam co miałam robić, i w którą się stronę
 obrócić, widziałam jednak konieczność przy-
 naglającą mnie, iż Mu nieodwłocznie odpi-
 fać potrzeba. Gwałt nakoniec sobiem u-
 czyniła i tylem użyła odwagi, iż odpisałam
 Erne-wilowi: *Ze stan mój okropniejszym
 jeszcze czynił, przez swój ułożony zamysł, i że
 udręczona będąc z iedney strony chęcią złączenia*
się

się z Nim nazawsze, z drugiey wstrzymana będąc punktem honoru i powinności przez czas długi w okropney zostawałam wątpliwości, czego by mi się chwycić należało, i że na koniec na tę nakłoniłam się stronę, iż chwycić mi się tego nienależało, coby iedna tylko rozpacz usprawiedliwić mogła.



ROZDZIAŁ XI.

Celina w swoim zdaniu oświadczoneym Ernewilowi trwając, długo wytrzymywała. Dla przydłużenia sobie czasu, prosiła Xięni o kilka dni pod pozorem lepszego zreflektowania się; tego nieotrzymawszy, łzami się oblewając, trapiła się. Frasunek ten strasznych snom był przyczyną, po których gdy rzeczy brata na uwagę, wniosła sobie, iż żyć swobodnie nie może tylko przez Ernewila. Od którego gdy dobitniejszy i ostatnie odebrała nalegania, odważyła się nakoniec odpisać, iż podług Jego zamysłów pomodować się będzie. Tę rezolucyą odebrawszy Ernewil, upewnił Ię, iż wszelką była gotowość do uwolnienia Iey, które zaraz o Połnocy wykona się. Iakoż przybył Ernewil pod okno Celiny, która po wielu ociąganiach się i utarczkach, dopuściła na ostatek, iż była po Drabinie sprowadzona do przygotowanego pod Murami Pojazdu.

Propozycya od Ernewila mnie podana, i już ułatwiona, że sprzeciwiała się ułożeniom Jego osobliwszą do wzajemney między nami korespondencyi stała się ma-

te-

teryą. Strawiłam czas dosyć długi na zbieraniu zamyśłów Ernewila; Moie zarzuty były bez wątpienia rozumne, Jego zaś były bardziej coraz mnie uwodzające, i mocniej perswadujące. Utrzymywałam się jednak przy moim zdaniu, a tym czasem przeciąg czasu wyznaczony do nabrania Powołania upływał. Rodzice zaś moi oświadczali wielką niecierpliwość oglądania mnie oddaloną nazawsze od świata. Już dzień naznaczony nadchodził. Poszłam przeto mimo Rodziców moich żądania do Xięni Zakonney prosząc o przedłużenie dni kilku do namyślenia się, mówiąc, iż *mimo moich prośb i usłowania łaska Boska ieszcze ostatniego skutku niemydała*. Znając w Niey równą czułość, iako i pobożność, mniemałam, iż miłosierdzie, które w Niey wzbudzić chciałam, miało Ią nakłonić do uczynienia uwag Oycu moiemu, lecz nad spodziewanie moje wypadł od Niey Wyrok, *abym się od Niey tey łaski wcale niespodziewała, o którą gdy Rodziców moich dawniej prosiła, niezruszonemi Icb w swoim znalazła przedsięwzięciu*. Z tego więc powodu, poczęła mnie zachęcać do poddania się pod Boskie Wyroki, które tych łask miały mnie uczest-

niczką uczynić, których Bóg dotąd na mnie niezlał. Już tedy bez wszelkiej ogródki ostatek powiedziano mi Wyrok!

Poszłam przeto do moiej stancyi, abym tamże potoki łez wylewała. *Ah! Oycze okrutny!* wołałam, *ieże! Ty zakrzewił w sercu moim wszystkie zasady honoru i cnoty, za coż chcesz mnie obowiązywać przymusem nieludzkim abym wszystkie tychże zasad pogwałciła Prawa?* W tym pomieszaniu, i boleściach, których Dufza moja doznawała, gdym zasnęła, straszne marzyły mi się Widowiska. Zdawało mi się, iż mnie ciągniono do Ołtarza jako Ofiarę, którą zabijać miano, iż mnie przymuszano w oczach Ojca powtarzać usty na siebie Dekret odbierający mi życie. Erne-wil padał pod nogi moje skrapiając mnie krwią swoją, i najwyższe niewdzięczności czyniąc mi na oczy wyrzucania. Po tych we śnie przefuwających się Obrazach, pokazywał mi się Erne-wil gniewem rozpalony, wydzierający mnie z rąk moich Rodziców i Braci zranionych, i na ziemię upadających. Przestraszona obudziłam się, abym znowu płakała, w którym to płaczu bym się uspokoić mogła, i sercu mojemu ochłodę uczynić, Imię Lubownika mego powtarzałam.

łam. To czyniąc, ulgę czułam, i poznawałam; *iz, żyć na świecie nie mogłam, tylko przez Ernewila.*

Skorom wstała, pobiegłam co prędzey do Pufzki, w niey Listu szukać. Iakoż znalazłam List, w którym Ernewil ostatecznie swoje do namówienia mnie czynił usłowania. Dowiedział się, iż za trzy dni miałam stać się woli moich Rodziców ofiarą, i o tym mi doniósł, skończył zaś oświadczeniem, iż: *ieżeli by ten ostatni List nie miał uporu moiego przekonać, przymusiłabym Go do okropnego postępku!* Niepotrzeba mi było tey nowej przyczyny boiaźni do udręczenia Duszy moiej; nacisk uwag, i czucia zakłóconych uderzały o siebie we mnie na kształt bałwanów burzą skołatnego morza, i odeymowały mi sposobność na jedną z dwóch nakłonienia się stronę. Wiedziałam jednak iż we dwóch dniach koniecznie namysleć się było potrzeba, i że po tym upłynionym czasie, już Panią serca moiego być nie miałam. Wzięłam przeto List Ernewila, i odczytałam go, przycisnęłam do mego serca, i pełna radości zawolałam: *Ab! kochany Ernewilu! Ty zwyciężasz! Ponieważ potrzeba, abym z siebie uczyniła ofiarę,*

dla kogoż ią mam czynić, jeżeli nie dla Tego, który rządzi moią Duszą? Jeżeli nie dla Tego, dla którego ią myślę, i Którego tchnę Duchem?

Niechayby się kto był przeniósł do serca moiego, i w nim się stawił, niechayby w nim zobaczył wzruszenia wzniecone, niechayby był widział pomieszanie wszystkich moich zmysłów, zobaczyłby był mnie w tym stanie, w którym moc Rozumu była wytępiona; gdyż nic nie ma takiej mocy nad zapędem, iaką mają namiętności.

W tym prawie szaleństwie porwałam pióro, i odważyłam się napisać do Ernewiła, iż: *mnie miał po swoiey woli, i że ponieważ los tak nas prześladował, iż okropnych chwytac się potrzeba było środków, spuszczałam się chętnie na Niego, iako Lubownika czułego, i delikatnego, którego uczciwości miałam domody równie, iako nieporównaney Jego ku mnie miłości.*

Odebrałam nazajutrz od Ernewiła List, w którym oświadczył mi radość, iż: *miał mnie wyrwać z więzienia, i że mną cieszyć się nazawsze.* Przydał, iż: *o Północy, gdy nacyjciemniej będzie, stawi się pod moim oknem, i że wszystko do ucieczki będzie go-*

tomu. Od czasu odebranego Listu, aż póki Ernewil pod moje nieprzyszedł okno, w iakichże niebyłam myśli zamieszaniach? Ah! iakże strosowałam sama siebie! iż na zdaniu Oycowskiem nieprzeostałam! Zdawało mi się, iż: gdyby mnie chciano prowadzić do Ołtarza, padłszy do Nóg Oycy, obmywając ie memi łzami, otwierając Mu nakoniec moje udręczone serce mogłabym ie zmiękczyć i poruszyć. Zatrzymał by może swą Córkę krzywoprzysięstwo popełnić! Ah! Ktożby się był niezlitował nad moim opłakanym stanem! -- -- Czyliż samo serce mego Oycy miałoby być litosci nieprzypuszczające? -- -- Coż o mnie powiedzą, dowiedziawszy się, iż uszedłszy z moim Lubomnikiem -- -- Czyż może każdy znać grunt serca Iego, i delikatność Iego zdań? -- -- Mógł się odważyć na ten śmiały postępek? -- -- O! iakżem życzyla sobie odwołać lekkomyślną obietnicę moję daną Ernewilowi! -- -- Lecz iakże Go można było uwiadomić o moich, uwagach? -- -- Iuż było rzeczą ułożoną, że o północy miał przyiść pod moje okno, niepodobna zatym było, wystawić Go na nierostropność iakową niebezpieczną, gdybym się Mu niepokazała. Wszytkie więc nie-

spo-

spokojności trapiły mnie razem, póki Erne-wil naznaczoną niestawił się godzinę.

Noc zdawała się chcieć dopomagać na-szey ucieczce; albowiem była najciemniej-sza, deszczyk mały padający odeymował. Ernewilowi boiaźń, aby był kogo niespo-tkał -- -- Byłam przy oknie w moiej stan-cyi w pomieszaniu, cała pogrążona w uwa-gach mnie trapiących -- -- Usłyszałam na-koniec dwunastą godzinę, a serce moje sko-łatane pragnęło, i bało się razem przyby-cia swego Lubownika. Gdy w tych wąt-pliwościach zostawałam, postrzegłam natych-miaś iż niesiono Drabinę do mego Okna, i że ktoś po niey wstępował. Usłyszałam w tym Ernewila cichym mówiącego gło-sem: *Moja kochana Celino: Ja to jestem Twój Lubownik, o to masz Drabinę, po ktorej bezpiecznie zniść możesz.* Na te sło-wa, i na ten postępek śmiały, na który od-ważyłam się drożdź mnie porwała, uczułam uginające się moje kolana, i padłam prawie zemdlała na krzesło 'pod oknem stojące. Ernewil niespokojny nie mogąc się docze-kać mego zniścia po Drabinie, a nawet nie-słysząc mego głosu, wszedł po Drabinie do moiej stancyi. Poruszenie wewnętrzne, któ-

re

re we mnie lego przytomność sprawiła, przywróciło mi zmysły. *Ah! Ernemilu!* rzekłam, *iakże mnie strachem przerażasz! -- Gdyby Cię widziano! -- -- Gdyby Cię posłyszano! -- -- Ah! coby się ze mną stało? -- -- Co za okropne podeyrzenia? wstydem by mnie okryły! -- -- Coby się nawet z Toba samym stało, żeś odważył się zgwałcić schronienie cnoty! -- Ah! iakże nieszczęśliwemi iesteśmy! -- -- Ah! uciekay, a mnie pozwól umrzeć! -- -- Iako? zawołał Ernewil, dawszay mi słowo, iż poydziesz ze mną? Także mi to nadgradzasz za zbytek moich trudów? Także płacisz moię stateczną miłość, rospacza? Chcesz umierać Okrutnico! A w ten czas chcesz umierać, kiedy w mocy Twoiey jest uczynić mnie nazawsze szczęśliwym! --- Kochana Celino, Tyżes to do mnie mówita? W tymże to czasie kiedy Twój Lubownik u nog Twoich leży potwierdzaiąc nową przysięgą wwszy-
stki dawniey poczynione, przekładasz śmierć nad s^ę -
dycz abyś była od Niego czczoną? - *Ah! Ernemilu!* -
odpowiedziałam, *Postępek, którego po mnie wy-*
ciągasz, jest zbyt śmiały, nie mogą się nań odwa-
żyć. --- Dobrze, rzekł z żywością, która
mnie przestraszyła, aby w bliskich stancyach
na koniec nie był słyszany, umieray więc
*Okr-**

Okrutnico! gdy tego koniecznie żadaś! Lecz ja nieprzyczynię sobie tego żalu, abym żył bez Ciebie, potrafię Ciebie uprzedzić! Porwałam Go co przędzey za rękę, którą chciał swoiey szpady dobywać. Zatrzymay się, krzyknęłam ze strachu odeymuiącego mi prawie Rozum, zatrzymay się kochany Ernewilu! -- Kochany. Lubowniku! --- Gdyby wszyyska krew moia mypłynęła z żył dla Ciebie, ieszczebym nie mogła Tobie dostatecznie okazać, z iak żywym ku Tobie iesłem przywiązaniem, a młatałbym się na krew Twoią płynącą patrzyć? -- -- a płynącą z rospaczy, którey stałabym się przyczyną? -- Ah! kochany Ernewilu! Wiedzie węc, iakże nad sercem moim masz panowane, i iak pełnomocnie nim władniesz! -- -- Póydę za Tobą, dokąd tylko mi kaześz, i ieszeli z mey strony w tym widzisz iakową ofiarę, chciałabym aby tak wielką była, żeby obfitość moiego ku Tobie przywiązania zrównała.

Widziałam dobrze, iż nie można było Ernewila odprowadzić inaczey od Iego myśli, i obłąkania, w które moje odmówienie Iego żądaniom wprawiło Go było, tylko przez zdania zgodne z wewnętrznym Iego gwałtownym wzruszeniem. Nad to, po-
do-

dobno wymówiłam się przed Ernewilem, lecz On iedynym był u mnie Bożyszczem, i w tym, w którym znajdowałam się pomieszaniu, czyliż mogłam ważyć na izali Rozumu moje wyrazy? *Ab!* rzekł Ernewil do mnie, ściskając mnie *Wracaśz mi dopiero życie śliczna Celino, iuż tedy iestes moią!* -- -- *Lecz nietracmy czasu, i wsiadamy do Powozu, który nas przy końcu Ogrodu czeka.* To rzekliży Ernewil, porwał mnie mocno za rękę, właśnie, dając mi uczuć panowanie, którem Mu nad sobą dała. Wynilzczona prawie przez uderzenie nieiakie tyfiącznych przeciwnych czucia, dałam się prowadzić na kształt Niewolnicy, której wstyd niedozwala odzyskać odwagi mogącey miłą przywrócić Iey wolność.

Zstąpiłam więc po Drabinie, którą mi Ernewil przyniośł. Wziął ją zaraz Ernewil, i za Grabinę schował. Przeszliśmy przez Ogród, znaleźliśmy tamże drugą gotową Drabinę; po której na wierzch Muru, wydobywszy się, znalazłam trzecią z drugiej strony, dla dostania się na drugą stronę Muru przygotowaną. W tego zamyśłu wykonaniu dwóch dawnych wiernych sług Er-

newila, Onemuż dopomagało, i czekali na nas z drugiej strony Muru przy Drabinie. Ci obydwie na Murze oparte Drabiny sprzątnąwszy, wrzucili w Fossę, aby nie zaraz po naszey ucieczce postrzeżone były. A tym sposobem, gdyśmy niedali poznać Zakonnicom, iakim sposobem schroniliśmy się, staliśmy się bezpiecznieyszymi od maiącey za nami nastąpić Pogoni. Pojazd pocztowy, w którym rączych para koni zaprzągniona była, na nas czekał. W ten ia wfiadłszy, rzewnie płakać poczęłam, mówiąc do Ernewila: *Wybacz tym ostatnim moim uczuciom, i niechciey się nad niemi zastanawiać. Czynię Cię teraz pełnowładnym Duszy moiey Panem, która przez Ciebie tylko, i dla Ciebie czucia swoje wydawać będzie powinna. Pamiętaj o tym, iż Ty ieden wszystkim stać mi się powinienes! --- Ab! powiedz, rzekł z żywością nadzwyczajną Ernewil, iż ia chcę sobie wystużyć na nazwisko Małżonka, nie tracąc nigdy Imienia Twego Lubownika, i że z tych powodów z Twego szczęścia moie uczynić usiłować będę. Ty mnie śliczna Celino oddaiesz życie, od Ciebie ie odebrawszy, dla*

Cie.

*Ciebie wszystkie Iego momenta poświęcić mo-
 ią powinnością będzie. -- -- To rzekłszy, co
 prędey ruszyć kazał, abyśmy uciekli z te-
 go miejsca, które przez tak długi czas by-
 ło Teatrem naszych wspólnych nie-
 szczęśliwości.*



H

ROZ-

ROZDZIAŁ XII.

Ruszywszy w drogę Ernewil wyliczał Kraie, w którychby mogli mieszkać, z Tych iednak obrat Szwaycary. Celina zaś nie w Kraiu iakim, ale w przytomności Ernewila ukontentowanie swoje pokładała. Do Genewy przybywszy, trzy dni dla wypoczynienia zabawili: Ernewil dla Celiny przyiął Pokoiowa, która że się podobata, wzięta była do Fryburgu, gdzie Ernewil mieszkanie swoje założyć miał, postanowił wnieść w szluby Matzeńskie z Celiną, która ugryzieniem sumnienia tknięta, wyiednała od Ernewila, aby pierwey przez Listy Rodzice przeprosić urażone. Ernewil lubo z ciężkością zezwolił i na to, ale pod kondycya, że ieżeliby za dni czternaście Responsu od Rodziców nie było, tedy iuż żadney zwłoki nie będzie do zakończenia Maryażu. Stało się, iż Listy do Rodziców posłali; Ernewil z wielką pilnością Celinie upłynione dni przypominał, na koniec niedoczekawszy się żadnego Responsu, dnia pietnastego uprosił Celinę, że się niezbraniata przystąpić do zakończenia Ceremonii utwierdzaiacey dożywotną Przyiąźń.

W dro-

*W*drodze Ernewil uwiadomił mnie, iż dla lepszego schronienia się przed szukaniem nas, Rodziców, przedsięwziął zaprowadzić mnie do Szwaycar. Tam będziemy mogli sobie wieczną przyśiądz wierność. Pytał się mnie potym, czylibym raczey innego sobie niechciała obrać Kraiu. *Obyczaj Włochów* przydał. On, zdawały mi się *wcale być niezgadzaiące się z sposobem Twoiego myślenia, a tym samym i moiego, gdyż nigdy inaczey, iako Celina myśleć niechcę. Anglia zdawała mi się, naylepszym dla nas schronieniem, lecz gdy tamże Religia nasza Katolicka nie jest panująca, wielebyśmy doznawać musieli przykrości, a tym samym także cieszyć się korzyściami tamecznych Mieszkańców, myślenia, i czynienia wszystkiego podług upodobania. - Obrócićem przeto oczy na Szwaycary, otwartość, szczerść, uczciwość tego Kraiu Mieszkańców zdały mi się być sposobnemi do uszczęśliwienia nas w tym przed prześladowaniem schronienie się. Z tym wszystkim, jeżeli które inne miejsce bardziej podobać by Ci się mogło, moia kochana Celino, tym samym dla mnie nayroskosznieyszym stanie się Mieszkaniem. --- Na coż mi daiesz miejsca mieszkania do wyboru?* odpowiedziałam,

mogę szukać większey szczęśliwości, nad tę, iż
 z Tobą zawsze zostawać będę? -- -- Gdziekol-
 wiek zostawać mi przydzie, czyliż dla mnie inny
 widok miły prócz Ciebie znajdować się będzie?
 Niechay tam znajdzie się wolność zupełna, lub
 w niektórych okolicznościach ograniczona, ia in-
 ney, prócz abym Ciebie kochać mogła, nie żądam.
 Niechay sobie każdy wystawi to wszystko,
 co tylko Lubownicy piiani (że tak rzekę)
 szczęściem posiadania siebie naypodchle-
 bnieyszego mówić z sobą mogą, wszystko to
 było rzeczą naszey Rozmowy w drodze.
 Lecz z drugiey strony, nikt wyrazić niepo-
 trafi, iak ta szczęśliwość napuszczona była
 trucizną strofowania wewnętrznego, i z gry-
 zoty następuiącey za moim postępkim.
 Gwałt sobie czyniałam w ukrywaniu przed
 Ernewilem moiego tajemnego bólu, który
 częstokroć niknął przez pociechę, iż szczęśli-
 wą z Ernewilem być miałam, wytępiony,
 lecz skorom sama kiedy została się, szturm
 gwałtowney zgryzoty o serce moje uderzał,
 i na ten czas łzami zalewając się, wystawo-
 wałam sobie następność nieszczęśliwą prze-
 znaczenia moiego.

Przybyliśmy nakoniec do Genewy,
 trzy dni prawie w drodze przepędziwszy.

Te-

Teraz dopiero ochłonąc możemy z boiaźni, rzekł do mnie Ernewil. Trzeba na tym miejscu sliczna Celino cokolwiek odpocząć. Zabawiliśmy się trzy dni w tym Mieście, przez które Ernewil przekonał mnie przez swoje uszanowanie, i swoią delikatność, iż prawdziwe o jego zdaniach było moje mniemanie. -- -- Przyjął mi Pokoiowę do usług, która mi tym potrzebniejszą była, iż nie będąc jeszcze jego Żoną, należało się abym w ten czas miała przy sobie Towarzystkę, kiedy przystoyność samey mi z Ernewilem zostawać niepozwalala. Gdy mi ta Kobieta do gustu przypadła, wzięliśmy ją z sobą do Fryburgu, gdzie Ernewil przedświał był zatrzymać się, i tamże w szlubne ze mną wkroczyć przymierze. Zamyślem jego było, obrać sobie w bliskości tego Miasta Wioskę, gdziebyśmy napotym żyć z sobą mieli.

Przybywszy do Fryburgu Ernewil, pod opiekę udał się tamecznego Urzędu, i ułożył wszystko w ten kształt, aby nic przeszkodzić nie mogło odprawieniu naszego Wefela. Staranność jego usilna, uczciwość jego miłości, żywość jego przywiązania, które mi często do nóg moich upadając

oświadczał, wszystko mi rokowało szczęśliwość, którey doznawać miałam -- -- Strwożyłam się iednak, i niespokoynąm była, zem moią ucieczką Oycu żalu dała przyczynę, miłość albowiem, pomimo Iego ku mnie surowości, mocnym mnie do Niego przywiązywała węzłem, i tego byłam zdania, iż surowość Iego, była skutkiem Iego przesądów, nie serca. Bolesć i żal, którym czuła, iż Oycu z gryzoty mogącey życie Iego skrócić byłam przyczyną, tłumiły we mnie radość, zem dostała iuż Ernewila, i w taką mnie wpędzały markotność, zem oneyże dłużey utaić nie mogła. -- -- Postrzegł to Ernewil, a że przywiązanie mnie kochał, pytał się o przyczynę smutku moiego, ia zaś wzajemnie tylem w Nim miała zaufania, iż nie przed Nim ukryć nie mogłam. *Móy kochany Ernemilu, znasz dobrze, iak czułe mam serce, niedzimuy się przeto iż natura sama do niego mówi: Stałeś mi się teraz Oycem, Twoia przyiaźń, i Twoie o mnie starania mogą zastąpić miejsce Rodziców, lecz ktoś moiey ku Nim na moim miejscu dopełni powinności? -- -- Biada mnie! ... Rozumiesz co chcę wyrazić! -- -- Jestem teraz w Ich oczach niegodną abym Im dała*

do-

domód moiego przywiązania! --- Wybacz, iż mieszam twoię radość, dając Ci poznać, iż czasami serce moje w smutku jest pograżone, lecz sam oraz wyznasz, iż toż serce, gdyby inakże miało czucia, byłoby Ciebie niegodne! -- -- Niechże więc od wspaniałego Ernewila iedną pozyskam łaskę; Napiszmy do Oycy, prosimy Go o wybaczenie winy, do którey popełnienia miłość nas przyprowadziła. -- -- Nic w prawdzie nie może w oczach Iego nadgrodzić zupełnie tcy winy, którą przeciwko Iego powadze popełniłam, staraymy się przynajmniey przez żalu naszego oświadczenie zmazać tę okropność, którą w postępku naszym upatruie. --- Niechay okropne Iego strofowania nas, staną się naszym ukaraniem sposobnym do zgładzenia winy naszej. W pośrząd ukarania dopiero, przewinivszy, można mieć Prawo proszenia o wybaczenie, i spodziemac się onegoż otrzymania. -- -- Któż wie nakoniec; Nimogęz sobie przynajmniey podchlebiac? -- -- Kto wie! Może Ociec sam się o swoię nieużytość strofuie, i obwinia? Może, czeka tylko naszego powrotu, aby Nas usciskał? -- -- O! iakby to był szczęśliwy dla nas moment, gdybyśmy przez skutek Iego ku Nam przy-

wiązania mogli u Nóg Iego miłość sobie przypisać! -- --

Nic niechęć innego, rzekł Ernewil, tylko tego, czego sama żądasz, ale wszystko już do uszczęśliwienia Twego Lubownika jest gotowe, jutro przy Ołtarzu masz Iego odebrać przysięgę, a wzajemnie dając Mu rękę, Twoję wykonać. Ten Obrządek mający zapewnić nasze zjednoczenie, jest teraz istotnym. Hrabia de l'Arnoncourt już zapewne ma za rzecz nayspewniejszą, że dotąd węzłem nierozzerwanym miłości złączeni jesteśmy, poczekajmy więc, aż te Nas połączą węzły, a w ten czas ułożonych przez Ciebie pojednania się z Oycem chwyciemy się środków; już bowiem w ten czas bac się nam nie będzie potrzeba, aby Nas gniew Ojca Twego mógł rozłączyć. -- -- Ah! kochany Ernewilu! zawołałam, nie byłoby to nową urazą nie czekając na wybaczenie winy, dopełniać naszego buntu? -- -- Gdy możemy jeszcze okazać uniżoność naszą, czemuż niemamy się przez nią odpuszczenia winy spodziewać? -- -- Czemuż mamy uchylać się od tych Praw, które sama utworzyła Natura? -- -- Mieymy przynajmniej kochany Ernewilu iak najmniej winy, którąbyśmy
so-

sobie wyrzucić mogli, a tym sposobem spokojność wewnętrzną dla Nas ziednamy. ---

Iako? zdięty żalem rzekł Ernewil, chcesz się cofać Celino w czasie samym uszczęśliwienia mego? -- -- Dla tego to czynię, odpowiedziałam aby strofowanie wewnętrzne niekłóciło szczęśliwości naszej. --- Na miłość więc Ciebie zaklinam, abyśmy się wprzód, nim Małżeńskie zawrzemy szluby, do Rodziców zgłosili. --- Kochasz mnie sliczna Celino! -- -- rzekł Ernewil, a coraz nowe wynayduiesz przeszkody, abym nie do-
 stąpił życzeń moich zamiaru! --- Ab! gdy-
 byś dzieliła się ze mną żywą miłością! ---
 Dzielę się nią zapewne, przerwałam Mu mowę, i niecierpliwość moja równa się zapewne z Twoją, w tym momencie, gdy z Tobą mówię, w oczach moich wydawać się musi, i usprawiedliwia mnie, jeżeli o obojętność chcesz mnie obwiniac! --- Lecz gwałt, który sobie zadamy, i ostatnie usiłowanie nasze pozyskania Rodziców łaski, przynajmniej dowodem będzie, żeśmy byli godni losu lepszego. -- -- Ab! ja rozumiałem rzekł Ernewil, iż dzień iutrzeyszy dla mnie nayszczęśliwszym będzie! -- -- Ab! odpowiedziałam, iakże wiele po mnie wyciągasz kochany Er-

nemilu! ---- Ah! zawołał tonem rospaczającym Ernewil, Iakżeś nielitościwa! --- Iakże dręczysz śliczna Celino statecznego w przychylności Lubownika Twego! ---

Poszłam, do czego by nas to roztrząsanie zaprowadzić mogło. *Ah! iakż prośne są, rzekłam, Twoje niespokojności! --- Czyliż wątpisz o moiej wierności? --- Przyśięgam Ci iż na nowo, ale pozwól mi tey ostatniey, o którą Cię upraszam, doznać łaski! -- -- Potrzeba tedy (rzekł do mnie) na odpis od Rodziców dni czternaście czekać, ponieważ Poczty droga nie jest prosta -- -- Czternaście dni zwłoki dla kochającego! -- -- Słuszną przyczyną rospaczy! -- -- Jeżeli Kochający rospaczać zechce, rzekłam, Przyjaciółka Jego, cieszyć Go będzie. -- -- Widzę, rzekł Ernewil trochę pomysłiwszy, Iż na Twoim zdaniu prześtać potrzeba znam moc Twoich przyczyn, widzę ich, gróntowność; -- -- Wybacz, że m one przez czas nieiaki zbiiał, ponieważ miłość pierwsze, niżeli uwaga ma swoje Prawa. -- -- Nużęż więc, zdaię się na Twoię wola. -- -- Lecz nietraćmy czasu, który jest dla nas Obojga drogim, piżmy coprędzey -- Ia oddam Listy iednemu uczciwemu Kupcowi, który oneż swemu Kor-*

respondentowi do Lugdunu przesła, z tamtego Miasta niechaj na Pocztę oddane dopiero będą; gdyż ta ostrożność przeszkodzi, aby miejsce schronienia się naszego nieodkryło się. Kupiec albowiem Lugduński odbierze odpis z Poczty, i Nam go przesła. Ale, przydał Ernewil ze drzeniem, gdyby też przypadkiem Odpis niebył dla Nas pomyslny, kochana Celino, będziesz że jeszcze wynajdować do ziednoczenia Nas przeszkody? Spuściłam na te słowa oczy, zarumieniłam się, -- i nakoniec westchnęłam z serca. -- -- Ah! Ernewilu! odpowiedziałam, Coż sobie wrożyć będziesz? -- -- Zaczóż zadaiesz mi takowie pytania, które mnie w pomieszanie wprawiać muszą? -- Czyż niewiesz, iak serdecznie Ciebie kocham! -- Czyliż niedoświadczyłeś, iaką masz nad sercem moim przemoc? -- -- Ah! miałem być, odpowiedział Ernewil, biorąc Papier do Listu pisania, jutro Twoim Mężem! -- -- Miej cierpliwość, rzekłam, będziesz Nim za dni externaście. -- Miej cierpliwość, odpowie, będąc, właśnie iak gdyby na stółie gorącym osadzonym! -- -- Pozwól więc mi się przynajmniey na moje losy uzalić. -- -- O! iakże Ludzie mało mają nad sobą mocy! ---- Dla tego to zapewne jest, iż zbyt są czułemi! ---- To ja styżąc, rzekłam do

Nic-

Niego: *Kochany Ernewilu! Żalac się, utracisz Kuryera, i znowu trzy dni cierpliwości przyczynić będzie potrzeba. --- Trzy dni przyczynić? -- Ah! już się żalić nie będę! -- oto pisać zaczynam.*

Napisał więc Ernewil do Hrabiego *de l'Arnoncourt* List, którymby najzakamienialsze serce zmiękczyć był powinien; „ od-
 „ malowawczy najwyższemi kolorami udre-
 „ czenia miłości, którycheśmy zobopólnie
 „ doznali, usprawiedliwiliśmy się z swego
 „ postępku, iż dał sobą powodować czuciu,
 „ które za niesprawiedliwe niepoczytał,
 „ określiliśmy panowanie tegoż łagodnego,
 „ i okrutnego dla Nas czucia, i niemożność,
 „ w której zostawałam, poświęcenia się
 „ na usługę Bogu, bez popełnienia okro-
 „ pnego krzywoprzyśięstwa, nie tań tego,
 „ iż Nasz śmiały postępek w oczach czi-
 „ godnego Oycy strasznym stawić się musiał;
 „ wyznawał obszerność całą naszej winy.
 „ Profiliśmy Oboje o wybaczenie, oneyże,
 „ Odwoływaliśmy się do sentymentów Oy-
 „ cowskich. Wyraziliśmy, iż: uznając Pra-
 „ wa, które Dawca życia naszego ma nad Na-
 „ szą wolą, oczekujemy, mając w wieczne
 „ wnieść szluby, przebaczenia winy, które
 „ na-

„ nasza pokora i poszanowanie otrzymać
 „ by powinny. Przydaliśmy nakoniec, iż,
 „ gdyby na moment chciał zapomnieć o
 „ wielkości przewinienia naszego, znalazł-
 „ by Nas dla naszych postępków godnych
 „ swoiey łaski.

Skńczywszy List Ernewil, rzekł do mnie :
*Ab! kochana Celino! Jakże te dni czternaście będą dla mnie długie, i niespokoyne! --
 Lecz gdy się skończą, nie zechcesz już być
 więcey nieubłaganą na moje proźby! -- --
 Twóy Lubownik będziesz już mógł mówić
 do Twego serca? . . ---- Będziesz już sty-
 szał zapewne z mych ust (wyrażających tak
 często podchlebne czucia dla siebie) Imie
 tak dawno upragnione Małżonka! -- -- A
 namet, przydałam, tak dawno zastużone! --
 Utrzymuy tylko nadzieię moię Ernewilu! --
 Podchlebiaymy sobie: Iż móy Ociec spuści
 z swoiey surowości.*

Ernewil ustawicznie z osobliwszą tro-
 chliwością rachował mi dni upłynione, i ka-
 zał mi uważać zmnieyszenie się dni do oczekiwania wyznaczonych. Jeżeli w czterna-
 stu dniach, mówił, *Hrabia de l'Arnoncourt*
nie napisze do Ciebie, odważę się tłomaczyć
Iego milczenie, i pozwolę, aby moia miłość
 mó-

mówić do Ciebie poczęta. -- -- Nie, sliczna Celino, nie, już więcej mego uszczęśliwienia odmówczyć nie będziesz, czego ja po Tobie żądam, jest bez wątpienia ofiarą, którą przeciw Twym obowiązkom z siebie uczynisz. -- Ale, czyliż Twoja miłość nie powinna Ciebie przed Sądem Twoim własnym usprawiedliwić, niezecbcesz zaś odmówić tego szczęścia rospaczy Twego Lubownika, któreś Jego winna udrczeniu. -- -- Kochana Celino! Piętnasty dzień nadchodzi! -- -- Ernewil będzie Twoim Małżonkiem! -- --- Ah! wiesz Ernewilu, mówiłam, iak sama tego żądam! -- -- Iakoż w rzeczy samey, dzieliłam się z Nim upragnieniem tego związku; lecz Oycy moiego milczenie strach śmiertelny w mey Duszy czyniło!

Czternaście dni upłynęło bez naymnieyszey od Oycy moiego odebraney wiadomości. Piętnastego dnia, zaledwo co świtać poczęło, Ernewil pobudził wszystkich swoich służących, i przyszedł pode Drzwi moje, aby mi przypomniął, iż czas przeze mnie wyznaczony upłynął. -- -- Mego doświadczenia, rzecze, czas minął, już też nadszedł czas uwieńczenia moiey miłości! -- -- Otwieram Mu Drzwi mego Pokoju, a On scisnąwłszy

wszy mnie mocno, rzecze: *Kochana Celino!*
niechay to przytulenie Twoje będzie znakiem na-
szego ziednoczenia. -- -- Nic nas więcey oddzie-
lić od siebie niepotrafi! -- -- Lecz, ~~spiejsmy~~ się
co prędzey, gdyż Xiadz na Nas czeka. -- Ah!
iakże dla mnie te są drogie momenta! ---- W tym
 bierze mnie za rękę, i korzystając z zapa-
 łów serca moiego, ciągnie mnie, i przed
 Ołtarzem w przód stawia, nim nad sobą
 samą załstanowić się mogłam.



RE-

REGISTR ROZDZIAŁÓW

ZBIOR HISTORYI PANI ERNE- WIL ZAWIERAJĄCYCH.

Rozdział I. *Opisuią się przymioty Rodziców Pani Ernewil, Dostojność Ich, i miejsca Miejskania. Namienia się Rodzeństwo, edukacya od Rodziców dana. Dla poloru, koncert dwa razy co Tydzień był wyznaczony. Talenta Celiny wielu Czycielów jciagnęty, między któremi Kawaler Armin celował, lecz czutości Damy dla siebie nie ziednał. Celina widząc się być nieporuszoną wielbieniem swoich Czycielów, sądziła się być wolną od miłości, w swoich tylko Przymiotach mając upodobanie.* Na Karcie 7

Rozdział II. *Dowiedziawszy się Celina o przybyciu Kawalera Ernewila, osobliwszą chucią zdjęta widzenia Go iak nayprzędzey. Zapewniona od Oycy o bytności Iego intrzeczyszej na Koncert, dziwi się przesądowi wyrzeczonemu względem tego Kawalera. Nie widząc Go, z zalety tylko przymiotów Iego wystawując Osoby imaginowane wyobrazenie, niespokojność wielką w sobie wznieca. Do grania Koncertu pominawszy Armina, dała prym Ernewilowi, który iako wspólnie tak sam grając, osobliwiey dystyngwował się, a w Celinie o zacności swoiey powiększył szacunek i przywiązanie.* 13

Roz-

Rozdział III. *Wielce ucieszyła się Celina, gdy się dowiedziata, że na trzy dni na Wies do Zamku Rynan wszyscy z Ernewilem mieli iachać. Znalazła jednak tam przykrość dla siebie, gdy w zamysłach Iey wielką przeszkodą był Armin, często natrącający się z zalecaniem siebie, i Pani Neryl młoda Wdowa swemi podchlebnemi sztuczkami Ernewila do siebie nęcać od przestawiania z Nią odciągata. Lecz ani P. Neryl, ani Armin niekorzystali z swoich Projektów, Celina zaś przy Rozrywkach trzechdniowych na Wsi znalazła sposobność i dowiedzenia się od Ernewila o Iego ku sobie przychylności, i wzajemności oświadczenia; Co wielkich troskliwości Iey stało się przyczyną.*

23

Rozdział IV. *Po kilkodniowym po Podroży niewidzeniu Ernewila niespokojną była Celina, aż po odebraniu Biletu od Ernewila, i odpisania swego spokojniejszą została. Po Koncercie, iż Ernewil na Wieczerszę był proszony, P. Neryl z nieukontentowaniem odiachała, Armin zaś rozpaczą przejęty, iż Iego Przeciwnik otrzymywał pierwszeństwo. Celina z Ernewilem udawszy się do Ogrodu, wzajemnie się o swojej uprzejmości zapewniali, i o ostrożności potrzebney względem swoich Nieprzyjaciół, mających baczną na Ich obrotu uwiadomiali. Dla tego dali sobie hašto, aby na pozor wszelką obojętność względem siebie zachowywali.*

33

Rozdział V. *Podług wspólney umowy Ernewil przez niewidzenie Celiny w wielkiej był nudności że musiał przebywać z P. Neryl, Celina zaś o tym dowiedziawszy się przestawianiu, podeyrzliwemi o stateczności Iego trapiła się narzekantami, lecz wybita ie sobie, za nadejściem Iego do Ogro-*

I

du;

du ; gdzie, aby uniknęli powierzchownego porozumienia się, dali sobie hańsę, aby w nocy z sobą się cieszyli. Uszczęśliwienie to przez trzy miesiące bez postrzeżenia trwało. Pani Neryl nieprzezwalała z swoją passją naprzykrzać się Ernewilowi, Armin zaś Celinie być natrętnym nieomieszkał, lecz Oboie w swoiey chęci nieotrzymali skutku. Trwogę wielką Celinie uczynił był List bez podpisu do Oycy przystany, który lubo niebył skuteczny do odkrycia związku ulubiony Pary, Ociec iednak postanowił zakazać przebywać w Domu swym Ernewilowi. O czym Celi-
na Go uwiadomiła.

43

Rozdział VI. Celina w Ogrodzie zamiast Ernewila, Armina z Assystencyą zastała, od którego mimo Iey krzyków i opierania się porwana z Ogrodu, i do Pojazdu dla uwięzienia zaprowadzona została. Ociec Celiny krzykiem obudzony nie zastawszy Córki, w wielkie wpada narzekania, wykonanie tey sprawy na Ernewila zwałając. Ernewil zaś wpadłszy niespodzianie na te rozruchy, nie tylko z winy na Niego włożoney oczyszczając, ale ieszcze odzyskania Celiny przyimuje na siebie obowiązek. Iakoż na tychmiast skończywszy z gotowemi Ludźmi, dopędziwszy uciekającego z Celiną Armina, a przez poiedynek z konia zwaliwszy, Celinę nowym dowodem odwagi zobowiązał sobie, a dla obligowania Oycy Iey dla siebie, do Niego pospiesza, nakazawszy Postylionowi, aby z Celiną za Nim dążył.

57

Rozdział VII. Celina Niewiaścę iadącą z sobą, zapewniając, iż żadney nie będzie miała przykrości dla tego, iż z porywających Ią była liczby, dowiaduje się od Niey iż była Pokoiową Pani

Ne-

Neryl, i że przez Iey wynalazek to porwanie stało się, i aby się bynajmniey nieodkładało, przy-
nagliła. Celina wystawiając sobie żal Rodziców,
którego ta sprawa była przyczyną, wielce się tra-
piła, i te utrapienia stanawszy w Domu, przez
doznanie wyrzuty Rodziców, iak sobie wysta-
wiała, ziszczyły się. Gdy Ociec Celiny oświadczał
podziękowanie Ernewilowi za heroizm tego, na-
brawszy ochoty Ernewil prosił, aby za Niego Ce-
lina była wydana, na co wbrew sprzeciwiające się
otrzymawszy zdanie, strapiiony odszedł z Domu
Hrabiego.

68

Rozdział VIII. Ociec Celiny pozbywszy się Er-
newila, uczynił radę z Zoną swoją, iż Celina
z niewagi uczynioney Familii zetrzet nie może,
chyba przez przyjęcie Zakonnego życia, przez co
i Ernewil uspokojonym zostanie. To przedsię-
wzięcie nieodwłocznie wykonano, gdy następu-
jącego wieczora Celinę do Opałwa odwiezli, za-
braniając wszelkicy z postronnymi, nawet rozmo-
wy, osobliwie z Ernewilem. Lubo Xieni, wi-
dząc, że poniewolnie oddana Celina nie mia-
ła ducha prawdziwego służenia Bogu, wyiednała
aby przez trzy Miesiące dla nabycia prawdziwe-
go powołania probowała się, Celina iednak tra-
piła się niezmiernie, że bez nadziei widzenia
się z Ernewilem od świata oderwana była, i
do czynienia tey Osiary przymuszana, do
którey wykonania nigdy przekonać się nie mogła.

78

Rozdział IX. Celina zostając w Klasztorze,
w utrapieniach swoich iedyną ulgę w samotności
oddzielającej Ią od wszelkiego przedstawiania
z Mieszkańcami, pokładała. Wiść nawet
rozchodząca się po Klasztorze o Kupcu przedai-
cym piękne za tanią cenę Obrazki, nieporuszyła

Ię, nakoniec proźba Zakonnicy, aby iako znająca się na Rysunkach, pięknych Iey Kopersztychów wybrała, zniewoliła, iż zeszła do Kupca, w którym poznawszy Ernewila, niewymowną czułością zdięta, tak iednak pomieszanie ukryć potrafiła, iż podeyrzenia żadnego niesprawila, że z kochankiem swoim rozmawiała; a co większa, z Obrazkiem sobie przedanym Bilet od Kochanka swego odebrała, który Iey osobliwyszym stał się ożywieniem, dla tego że Iey odkrył sposób częstego przestawania z Kochankiem przez pisane Bilety.

82

Rozdział X. Podług wyrazu Ernewila znachodziła codziennie Celina Pismo, w którym wolność Iey przywrócić obiecuie niewyznaczając pewnego czasu, ani sposobu, z przyczyny, że ieszcze nie miał do tego wszystkiey gotowości. To utalenie wielu troskliwa'ci, i wniosków Celinę nabawiło, osobliwie, gdy Ernewil oddaliwszy się na ośm dni, dłużej niebył przez swoje pisma widzianym. Ociec Celiny sprawiedliwości z Armina, i P. Neryl poszukując, na wiadomości o śmierci pierwszego, a na oddaniu się na życie pokutne drugiey przestał; Dobra od Niey ofiarowane, aby uniknął cenzury sptzedawszy na Ubogie rozdał. Powróciwszy dnia dwunastego Ernewil przeprosza Celinę, dając przyczynę niebytności swojej, oraz otwiera Proiekt ułożony, iż poprzedawszy Dobra. gotów jest wyniosłszy się za Granicę z Nią, zawarłszy dożywotnie związki życie spokojnie przepędzał. Co Iey niezliczonych Uwag i niespokojności stało się przyczyną, i wbrew poyść przeciwko Proiektowi odważyła się.

90

Roz-

Rozdział XI. Celina w swoim zdaniu oświadczonym Ernewilowi trwając, długo wytrzymywała. Dla przydłużenia sobie czasu, prosiła Xieni o kilka dni pod pozorem lepszego zreflektowania się, tego nieotrzymawszy, rzami się oblewając trapiła się. Frasunek ten strasznych snów był przyczyną, po których gdy rzeczy brała na uwagę, wniosła sobie, iż żyć swobodnie nie może, tylko przez Ernewila. Od którego gdy dobitniejsze i ostatnie odebrała nalegania, odważyła się na koniec odpisać, iż podług Iego zamysłów powodować się będzie. Tę rezolucyą odebrawszy Ernewil, upewnił ją, iż wielka była gotowość do uwolnienia Iey, które zaraz o północy wykona się. Jakoż przybył Ernewil pod okno Celiny, która po wielu ociąganiach się, dopuściła na ostatek, iż była po drabinie sprowadzona do przygotowanego pod murami Poiazdu,

102

Rozdział XII. Ruszywszy w drogę, Ernewil wyliczał Kraie, w którychby mogli mieszkać z tych iednak obrał Szwaycary. Celina zaś nie w Kraiu jakim, ale w przytomności Ernewila ukontentowanie swoje pokładała. Do Genewy przybywszy, trzy dni dla wypocznienia zabawił; Ernewil dla Celiny przyjął Pokoiową, która że się podobała, wzięta była do Fryburgu, gdzie Ernewil mieszkanie swoje założyć mając, postanowił wnieść w śluby Matżeńskie z Celiną, która ugryzieniem sumienia tknięta, wyjednana od Ernewila, aby pierwej przez Listy Rodzice przeprosić urażone. Ernewil lubo z ciężkością zezwolił i na to, ale pod kondycyą, że ieżeli by za dni czternaście Responsu od Rodziców nie było, tedy już żadney zwłoki nie będzie do zakończenia Maryażu. Stało się, iż Listy do Ro-

dzi-

dziców postali; Ernewil z wielką pilnością Co-
linie upłynione dni przypominał, na koniec nie
dozdekawszy się żadnego Responsu, dnia piątna-
stego, uprosił Celinę, że się niezbraniata przystą-
pić do zakończenia Ceremonii utwierdzaiacey do-
żywetnią przyiazń.

114

KONIEC PIERWSZEY CZĘŚCI.



OMYŁKI ZNACZNIEYSZE

w HISTORYI

P. ERNEWIL CZĘŚCI I.

<i>Na karcie.</i>	<i>Wierszu.</i>	<i>Omyłkę.</i>	<i>Popraw.</i>
11.	23.	zalecić.	zalecie.
13.	2.	zdięta.	zdięta.
15.	16.	część.	część.
18.	10.	czas.	czasie.
---	17.	pomierzana.	pomieszana.
20.	8.	harłem.	hałem.
21.	1.	myśli.	w myśli.
---	18.	enturyazmem.	entuzyzmem.
23.	17.	ak.	tak.
24.	3.	się.	niezgadzaty się.
26.	4.	mogła.	mogło.
---	13.	wpaści.	wpaść.
28.	18.	niceż.	nużeż.
31.	21.	tez wytęła!	tez wylęła!
---	11.	passya a.	passya Armina.
32.	5.	grzeczności	z grzeczności.
---	8.	z drugy.	z drugiej.
---	14.	nadziły.	nudzily.
34.	15.	pisana.	pisane.
35.	1.	Nie może.	Nie moie.
---	10.	nie.	nic.
36.	7.	z tego moich.	z tego możesz.
---	12.	móg	móy.
37.	8.	a tom.	a ton.
39.	7.	wielka.	wielką.
41.	17.	na pogrzebienie.	na pognębienie.
44.	7.	Iakże?	Iakże?
---	13.	pociecką.	pociecką. Na

Na karcie.	Wierszu.	Omyłkę.	Popraw.
49.	21.	przeickwo.	przeciwko.
51.	11.	napuszczeni.	napuszeni.
57.	12.	skończysz.	skoczywszy.
65.	4.	uwiężono.	uwożono.
66.	2.	a.	za.
71.	4.	podaiące.	padaiące.
---	22.	który.	które.
74.	8.	czuło.	czułe.
80.	4.	przedsięwziętym.	w przedsięwziętym.
87.	26.	Podziękowała.	Podziękowałam.
88.	3.	aybym.	abym.
---	5.	ucieka.	ucieka.
93.	26.	mocne.	mocno.
99.	21.	y.	o.
108.	2.	naznaczoń.	na naznaczoń.
109.	20.	nad stadycz.	na stadycz.
110.	14.	Wiedzie	Wiedz że.
---	---	także.	jakie.
115.	21.	schronienie się.	schronieniu się.
122.	6.	iakż.	jakże.
123.	13.	takowie.	takowe.
125.	22.	trochliwoscia	trokliwoscia.
129.	8.	do ciebie.	do siebie.
130.	23.	oczyszczaią.	oczyszczają się.
---	24.	skończywszy.	skoczywszy.
131.	6.	doznanie.	doznane.
133.	3.	przydłużenia.	przedłużenia.
---	13.	wielka.	wszelka.

Innym niepostrzeżonym błędom łaskawy Czytelnik wybaczyć raczy.



F